PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 90 (891) SOBOTA DNIA 11 LISTOPADA 1933 ROKU ROK XIII

3.XII gramy z Niemcami w Berlinie

Ruch czy Pogoń?

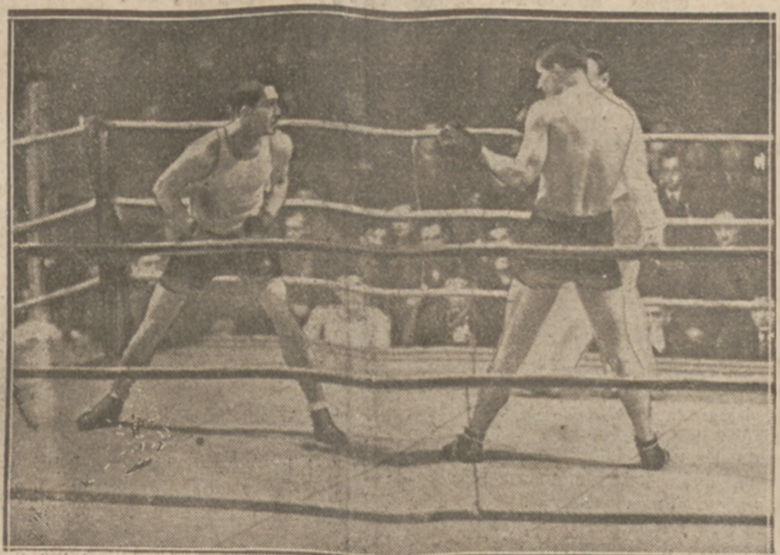
Przed ostatnim meczem ligowym. Cracovia walczy o cudze barwy.

Kapitan P.Z.H.L. o wyprawie do Pragi. Rozmowa z Czorówną, wicemistrzynią Polski

Bokserzy Nemzeti zwyciężają w Łodzi 10:6



HOKEIŚCI WIEDEŃSCY W PARYŻU
zwyciężają zespół Volants 7:1.



PISARSKI ZWYCIĘŻA SIMO
przez dyskwalifikację Węgra po 3-ch ostrzeżeniach.



KURS PRZEDOLIMPIJSKI ŁYŻWIARZY NIEMIECKICH
prowadzi ex-mistrz Baier w gronie młodocianych adeptów.

Katowice, w listopadzie.

Granatowa, prosta w linji suknia z białym krawatem. Z pod czarnego toczka wymykają się rudo-blond loki. Na lewej ręce staroświecka, empirowa bransoletka, a zielone refleksy kamienia w pierścionku harmonizują doskonale z kolorem oczu. Widzimy się ostatni raz przed wyjazdem wicemistrzyni na trening do Wiednia. Toczy się obojętna rozmowa. O tem i owem. Rzucam pytanie.

— Jak długo uprawia pani łyżwiarstwo i co skierowało panią do tego portu?

Z pod nieuchwytnego półuśmiechu padają wolno słowa, każde jak gdyby odważone na miligramowej wadze.

— Właściwie — to na serjo uprawiam jazdę sztuczną dopiero trzeci sezon od czasu gdy założono w Katowicach sztuczny tor łyżwiarski.

Przyczynił się zresztą do tego zbieg okoliczności. Po ukończeniu szkoły chciałam poświęcić się poważnie malarstwu, a kiedy nie udały mi się te plany ze względów rodzinnych, wtedy dopiero zaczęłam „zajeżdżać" na lodzie to pierwsze niepowodzenie. No i odrazu poszło znakomicie.

W zawodach o mistrzostwo Śląska udało mi się w tym właśnie pierwszym roku zdobyć wicemistrzostwo, a potem już wszystko poszło siłą własnego rozpędu. Mówią mi, że mam wrodzony talent. Być może. Ze swej strony muszę powiedzieć, że swe dotychczasowe wyniki zawdzięczam pracy trenera Decombe'a i systematycznemu treningowi.

— Wobec tego, jak układa sobie pani trening podczas sezonu?

—W Morawskiej Ostrawie—pod dzin dziennie, bez względu na pogodę i temperaturę na dworze. Jeżdżę od 8 do 11 przed południem, potem wracam do domu, trochę odpoczywam, a po obiedzie znów na lód, od 17 do 20. Tak upływa mi zima. Urozmaiceniem są tylko zawody.

— W Morawskiej Ostrowie—pod chwytuje dalej temat, — nie miała pani tremy, występując pierwszy raz na całkiem obcym terenie zagranicą?

— Poprostu nie myślę nigdy o tem, gdzie występuję. Zacinam się, aby wydobyć z siebie wszystko, na co mnie stać. To też w Morawskiej Ostrawie poszło mi niezgorzej: Trzecie miejsce i bronzowy żeton. Do ogólnej punktacji drużyny polskiej mogłam dorzucić swoje trzy punkty.

— Mimo wyraźnej stronniczości sędziów czeskich, — wtrącam swoje nietyle trzy punkty, ile trzy grosze.

— O, — nie mówmy już o tem.

Widzę, że moja rozmówczyni nie lubi zbyt wiele mówić o sobie. Może zresztą zorjentowała się, że sprowokowałem mały wywiad? Ryzykuję więc ostatnie dwa pytania.

— A suchy trening w lecie? Jak się pani czuje po nim teraz, na wyjezdnem do Wiednia?

— Całkiem dobrze, chociaż suchy trening męczy mnie więcej od jazdy na lodzie. Przez cały dla łyżwiarstwa martwy sezon robiłam gimnastykę rytmiczną i baletową. Teraz liczę właśnie na Wiedeń.

A. M. Matoga-Ferus.



EDYTA CZOROWNA
z którą rozmowę drukujemy obok

„Utrzymaliśmy grę otwartą"

mówi p. Sachs o dwu meczach z L.T.C. Praha

Łódź, 6 listopada 1933 r.

W przerwie między jednym a drugim robrem, proszę kapitana związkowego P.Z.H.L. p. Tadeusza Sachsa o uwagi na temat inauguracyjnego meczu naszych hokeistów w Pradze.

— Powodzenie wyprawy praskiej polega na tem — mówi kapitan związkowy PZHL-u — że zlepek naszych graczy w spotkaniu z tak silnym przeciwnikiem jak LTC, które jest idealnie zgrane, potrafił utrzymać grę otwartą, co mimo klęski, znaczy już dużo. Drugiego dnia, wynik dla Polski mógł być korzystniejszy. Kalman z odległości 3 mtr, będąc sam jeden pod bramką, strzelił wprost w Pekę, a Pastecki z tej samej mniej więcej odległości trafił w słupek. Pech!

— Ocena naszych graczy w tej chwili jest przedwczesna, niemniej jednak nasuwa się cały szereg uwag. Przeździecki źle się ustawiał, co wypływa z małej jeszcze rutyny. Puścił wszystkie strzały, które szły z lewego skrzydła, naogół jednak zawodu nie zrobił. Odnośnie Głowackiego, to sezon okaże jego właściwą wartość i możliwości. Materski, jak zwykle dobry i ofiarny; można na nim zawsze polegać. Wołkowski z powodu braku treningu stracił zupełnie dribbling. Kalman — narazie bardzo słaby. Pastecki spisał się nieźle, nie wybił się jednak ponad przeciętność. Szabłowski był chory, niezdolny nawet do utrzymania się na lodzie, Rybicki — słaby, natomiast Król, technicznie niedojrzały, ale jako gracz destrukcyjny — dobry, przedewszystkiem z uwagi na jego kondycję fizyczną.

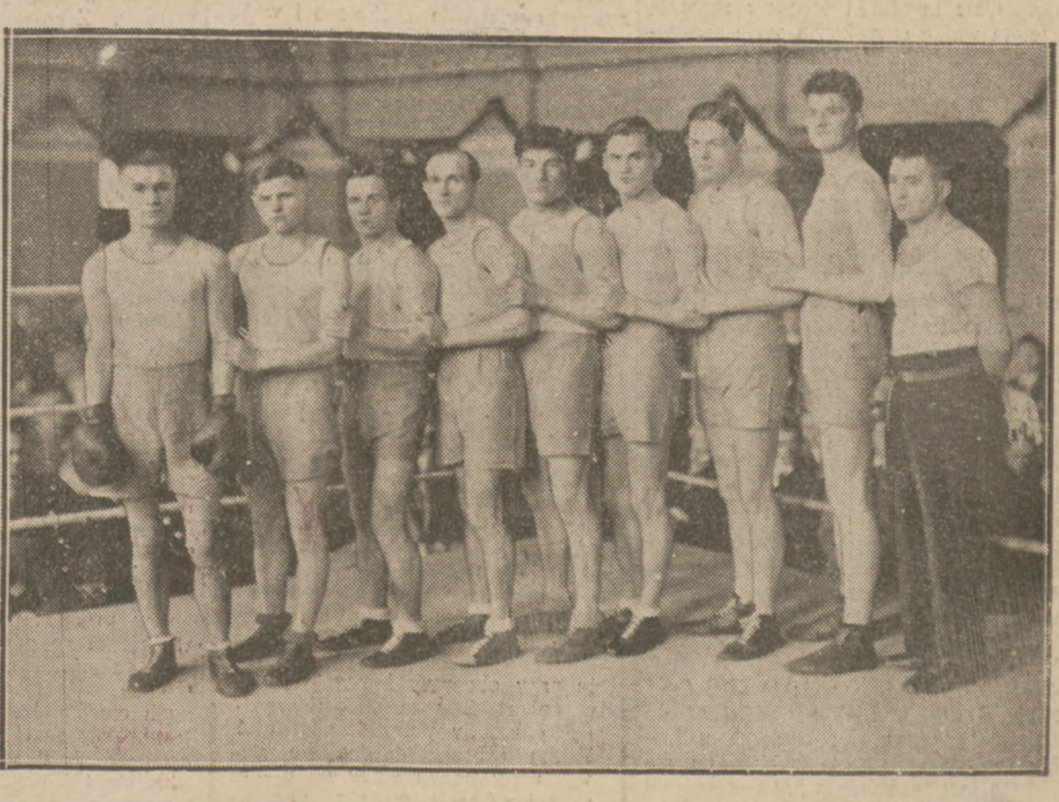
Najważniejszem zadaniem chwili jest najwcześniejsze rozpoczęcie sezonu w kraju, gdyż inaczej sportowa wartość wypadu praskiego, będzie prawie żadna.

— Podkreślić jeszcze należy nieprawdopodobną serdeczność, z jaką spotykaliśmy się w Pradze na każdym kroku. Gospodarze doprawdy dużo starań włożyli, ażeby te 3 dni pobytu w ich pięknej stolicy nam jaknajbardziej uprzyjemnić. Na drugą połowę stycznia zostaliśmy zaproszeni na międzynarodowy turniej do Brna. L.

WŁADYSŁAW KRÓL
doskonały skrzydłowy Ł. K. S. zdobył sobie w tym roku miejsce nietylko w repr. piłkarskiej, lecz również i w hokejowej







Z MECZU BOKSERSKIEGO ŚLĄSK — WARSZAWA 9:7 W KATOWICACH.
Warszawa: Birenbaum, Kaźmierski, Pasturczak, Małecki, Strzelec, Pilnik, Doroba i kpt. zw. Nałęcz.
Śląsk: Jarząbek, Krawczyk, Rudzki, Białas, Gburski, Makosz, Wystrach, Wrazidło.

P.Z.P.N. przyjął ofertę D.F.B.

Jak musimy traktować spotkanie z Niemcami 3.XII. w Berlinie

Zakontraktowanie meczu Polska — Niemcy, jak można się było tego zresztą spodziewać, znalazło bardzo różny odźwięk w prasie codziennej.

Jest to rzecz zrozumiała: ambicją każdego najmniejszego nawet dziennika jest być wielkim organem politycznym i z tego punktu widzenia patrzy on na każde wydarzenia dnia.

Dla prasy sportowej moment polityczny, jeśli już wogóle brać go w rachubę może być szczegółem trzecio czy piątorzędnym.

Dla nas wystarcza, że mecz został zakontraktowany, że wybiliśmy jeszcze jedno okno na Zachód Europy i że musimy uczynić wszystko, aby stanąć do walki z maximum szans na zwycięstwo.

Nie chcemy być optymistami, ale mimowoli wprost ciśnie się myśl, jak kolosalne znaczenie miałoby zwycięstwo odniesione przez naszych reprezentantów na stadjonie berlińskim. Ileby wtedy znalazło się pochlebców gratulujących P. Z. P. N-owi szczęśliwego doboru terminu i wszelkich starań, które doprowadziły do tak wspaniałej wiktorji.

Równocześnie nie łudzimy się, że w razie porażki, termin będzie wybrany fatalnie, że w przygotowaniu drużyny znajdzie się setki luk, że: „gdyby", że „jakby", że „o ileby" — to byłoby zupełnie inaczej.

Prawda jak zwykle, tak i w tym wypadku będzie leżała pośrodku. Niewątpliwie byłoby może lepiej, gdyby termin wyznaczono choćby o jedną niedzielę wcześniej; być też może, że mimo najlepszych chęci, w zespole mogą się zdarzyć jakieś luki, czy nieprzewidziane okoliczności wpłyną na obniżenie wartości gry Polaków.

Tak czy owak, walki z Niemcami i ewentualnej porażki — jak wszyscy prawdziwi sportowcy — ani nasza drużyna ani P. Z. P. N., ani polskie społeczeństwo sportowe bać się nie ma powodu i spewnością się nie boi.

Nie boi się tembardziej, że jak przebieg rozegranego ostatnio w Magdeburgu meczu Niemcy — Norwegja 2:2 (2:0) dobitnie wskazuje ten brunatny wilk nie jest taki straszny, jakby na to wskazywała klęska zadana przez Niemców Belgji w Duisburgu (8:1).

Przebieg meczu magdeburskiego wykazał, że przewaga Niemców w pierwszej połowie była nietyle konsekwencją ich bezsprzecznej wyższości, lecz poprostu wynikła z taktyki Norwegów, wyraźnie oszczędzających swe siły na drugą połowę.

A że równocześnie trudno jest przypuścić, aby Norwegowie reprezentowali obecnie jakąś niezwykłą klasę piłkarską, stąd wniosek, że Niemcy — jak każdy zresztą przeciwnik w sporcie — są do pokonania.

Zresztą ich skład magdeburski obchodzi nas mało, gdyż, jak donosi prasa niemiecka, z Polską zagrają przedewszystkiem gracze z okręgu berlińskiego. Ponieważ obecnie w Rzeszy w najlepszej formie znajdują się piłkarze Niemiec zachodnich, więc raczej można się jeszcze liczyć z drużyną gorszą, niż ta, która grała przeciw Norwegom.

Pokonać ich możemy nie dzięki jakiemuś fuksowi, niebywałej dozie szczęścia i przychylnemu zbiegowi okoliczności, lecz normalną bronią sportową: umiejętnościami technicznemi, taktyką, ambicją, bojowością, sercem w walce i niezłomną wolą zwycięstwa.

Te właśnie, a nie inne zalety kształcić winni w sobie już od ubiegłego poniedziałku wszyscy piłkarze polscy, którzy mają choćby cień nadziei, że w dniu 3-go grudnia wdzieją na siebie koszulkę z Białym Orłem na piersi.

W pracy tej pomoże im z pewnością P.Z.P.N., a jeśli będzie ona prowadzona z całem sercem, nie wątpimy, że plon wydać musi.

A więc nie traćmy zaufania w swe siły!

Konsolidacja i... rozdźwięki

Sytuacja hokeistów Lwowa w związku i klubach

Dzisiaj wypada skierować już uwagę na sporty zimowe, które znajdują się w przededniu sezonu. Pierwsze sygnały już się pojawiły. Były niemi walne zgromadzenie Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie oraz konferencja prasowa urządzona przez Okręg Narciarski.

Pierwsze „kroki" hokeistów rozpoczęły się pod dobremi auspicjami. W krótkim czasie, bez kłótni i targów, bez pretensyj i zarzutów uporano się z porządkiem dziennym i wybrano władze w jednym wypadku tylko dopuszczając do walki, a to o miejsce sekretarza. Było to tem dziwniejsze, iż ustępujący prezes dyr. Zagórski uważał za stosowne po sprawozdaniu zarządu zwrócić się z gorącem podziękowaniem do dotychczasowego sekretarza p. Eckstein, któremu przypisał główną zasługę normalnego funkcjonowania związku. Deklaracje te przyjęto oklaskami i... równocześnie wysunięto innego kandydata, który uzyskał też większość. Niezbadane są drogi p. t. delegatów klubowych.

W rezultacie nowy zarząd składa się z p. Zagórskiego jako prezesa, wiceprez. por. Szyby, sekretarza p. Sperlinga, skarbnika p. Neumanna i kapitana związkowego p. Kunaszewicza.

Okręg lwowski, z tytułu swej liczebności, otrzymać ma sześć klubów A-klasowych. Ponieważ Pogoń jako wspólmistrz Polski nie bierze udziału w rozgrywkach okręgowych, zachodzi kwestja, czy na miejsce swe wstawić może rezerwę, względnie jak inaczej uzupełnić klasę A do sześciu drużyn. Najprawdopodobniej skazany w roku ub. na degradację AZS utrzyma się w wyższej klasie, a finał zeszłorocznych niedokończonych rozgrywek kl. B zadecyduje, kogo spotka awans.

Drużyna hokejowa Pogoni jest niezadowolona z rzekomego braku należytej opieki ze strony zarządu. Spodziewać się jednak należy, że nieporozumienie zostanie zażegnane i z chwilą gdy pokaże się pierwszy lód ujrzymy zespół niebiesko-czerwonych w starym komplecie.

Ten stary komplet jest zresztą przyczyną niezadowolenia ludzi „dalej patrzących", którzy domagają się zwrócenia baczniejszej uwagi na narybek. Pod tym względem ma kierownictwo Pogoni wiele na sumieniu, a dowodem tego brak w ub. roku dopływu nowych sił w odróżnieniu do wszystkich innych klubów.

W zespole Czarnych nastąpią z konieczności pewne zmiany. Brak Lemiszki da się dotkliwie we znaki, gdyż tworzył on wraz z Kasprzakiem twardy blok obronny. Lemiszko, jak wiadomo zażądał wykreślenia, a zarząd Czarnych chciał by dyskwalifikację piłkarską (klubową) rozciągnąć i na hokej lodowy. W ostatnich dniach pojawiły się pogłoski o rzekomym zatargu Kasprzaka z kierownictwem klubu, czem tłumaczyć należy nieobecność jego na tak ważnym meczu z Garbarnią w Krakowie. Nie pozostanie to bez wpływu na ustosunkowanie się Kasprzaka również do sekcji hokejowej. Pozatem większych zmian również u Czarnych nie będzie, podobnie zresztą jak i w innych klubach, za wyjątkiem może AZS-u, rozwijającego wielką aktywność.

Koncepcja władz okręgowych idzie przedewszystkiem w kierunku wyzyskania możliwości, jakie daje drużyna reprezentacyjna Lwowa, która dobrze zestawiona niewiele ustępować powinna reprezentacji państwowej. Chodziłoby więc tylko o to, by kluby zrozumiały wreszcie własny interes i nie sabotowały imprez reprezentacyjnych.

N. S.

Na brak opieki P.Z.L.A.

narzekają lekkoatleci krakowscy

Upadek lekkiej atletyki w Krakowie znany jest ogólnie. Po latach rozkwitu i siły przyszedł okres zupełnej apatji i upadku. Nieraz już zastanawialiśmy się nad jego przyczynami. Jako jedną z ważniejszych, wymienialiśmy brak opieki ze strony PZLA. I oto teraz, kiedy lekka atletyka w Krakowie „robi już bokami" PZLA nie zmienia w najmniejszym stopniu miary swego zainteresowania.

Od szeregu lat nie odbyła się w Krakowie żadna poważniejsza impreza. Ciągle jesteśmy „raczeni" maratonami, biegami naprzełaj, wielobojami. Zdawaćby się mogło, iż raz nareszcie dostanie Kraków jakąś poważniejszą imprezę. Jeśli już nie mecz międzypaństwowy, to chociaż mistrzostwa główne pań lub panów.

Nie trzeba dodawać jak wielkie znaczenie miałaby taka impreza dla lekkiej atletyki krakowskiej. Dzieje się jednak inaczej. W terminarzu PZLA. Kraków jest znów „skazany" na... bieg naprzełaj. W kompetentnych kołach krakowskich przebąkują już o zamiarze zrezygnowania z tej imprezy, jako mało wartościowej pod każdym względem.

Gry sportowe są w pełnym ruchu. Odbywa się turniej siatkówki w Sokole, przygotowuje się turniej najlepszych zespołów męskich w koszykówce i siatkówce, organizowany przez WKS. Wawel. Udział w nim wezmą cztery drużyny. Pewny jest udział Cracovii, YMCA i Wawelu. Czwarta drużyna nie jest jeszcze ustalona. Kandydatów jest kilku.

Przesilenie w Związku ma się ku końcowi. Zarząd ustalił już listę kandydatów do Wydziału Gier i Dyscypliny, jaką przedstawi na najbliższem Walnem Zgromadzeniu, które odbędzie się w następnym tygodniu.

*

Hokej krakowski rozpoczął już swe prace. Ramy organizacyjne nie są wprawdzie jeszcze ustalone, nie odbyło się jeszcze Walne Zgromadzenie Związku Okręgowego, kluby nie ustaliły jeszcze swych terminarzy, ani składów, ale sportowo praca już się rozpoczęła.

Po wyjeździe graczy Cracovii do Pragi czeka ich znów wyjazd w nadchodzącą sobotę i niedzielę. W Katowicach, grać będą krakowianie przeciw teamowi Pragi.

Zgoda zawarta

między P. Z. H. L. i Torkatem na 10 lat

Okres ciągłych nieporozumień, mający swe źródło w naturze sprzeczności interesów: sztucznego toru w Katowicach, jako przedsiębiorstwa handlowego i Polskiego Związku Hokeja na Lodzie jako placówki sportowej, należy przypuszczać, został w dn. 1 listopada zamknięty.

Na życzenie „Torkatu" odbyła się wspólna konferencja w Warszawie mająca za zadanie doprowadzenie do porozumienia i uzgodnienia wspólnej pracy.

Konferencja, przy dobrej woli i kompromisowości obu układających się stron, ustaliła szereg wytycznych umowy, której parafowanie odbyć się musi do dn. 14 listopada.

„Torkat" zrezygnował z ciągnięcia zysków z hokeju, oddając swój tor na warunkach opłacania przez PZHL jego kosztów własnych w godzinach, efektywnie zajętych przez imprezy hokejowe. Pozatem otrzymuje połowę faktycznych zysków.

PZHL — ze swej strony — zaciąga w stosunku do „Torkatu" pewne zobowiązanie, uzyskując wzamian pewne prawa i przywileje na lodowisku katowickiem.

Do pierwszych należy organizowanie określonej liczby spotkań międzynarodowych wysokiej klasy, ponieważ publiczność katowicka widziała już wszystko, co w hokeju można pokazać przeboowego i jest już zblazowana. Imprezy w Katowicach, o ile nie mają kończyć się deficytem, muszą mieć przeto charakter wybitnie reprezentacyjny. Z tego też względu ustalono wspólnie jakich przeciwników należy dawać na Katowice i rozpoczęto już z nimi pertraktacje.

Prawa PZHL, nabyte umową, są m. in. następujące: PZHL może zawsze żądać od „Torkatu" asekuracji swych imprez, rozgrywanych w innem miejscu (tyczy się to w szczególności mistrzostw Polski); o ile gracze lub drużyny, desygnowane do rozegrania zawodów w Katowicach, nie mogą przeprowadzić u siebie na miejscu treningu ze względów atmosferycznych — „Torkat" w pewnych godzinach i na parę dni przed rozegrać się mającem spotkaniem oddaje tor bezpłatnie do treningu. Na tych samych warunkach PZHL ma prawo organizować obozy i kursy.

Imprezy organizowane są wspólnie; PZHL kieruje stroną sportową, a wspólnie z „Torkatem" — stroną gospodarczą.

Umowa wygasa po dziesięciu latach i zawiera dwa następujące przywileje dla PZHL.

1) możność jednostronnego wypowiedzenia przez PZHL i 2) w razie zmiany formy prawnej spółdzielni katowickiej — obowiązek jej wykonania przez instytucję lub osobę, która weszła w stan posiadania Torkatu.

Pływacy z Siemianowic

wygrywają trójmecz z E. K. S. i Cracovią

Ubiegłej niedzieli odbył się na basenie krytym w Siemianowicach na Śląsku arcyciekawy trójmecz trzech klubów okręgów śląskiego i krakowskiego — EKS-u z Katowic, tegorocznego mistrza Polski, KP Siemianowice oraz Cracovii. Wszystkie trzy kluby posiadają jednakowe warunki treningowe i prawie wyrównaną klasę zawodników. Mecz odbył się w atmosferze podnieconej, walki były zacięte i niejednokrotnie dramatyczne.

Od drugiego już biegu prowadził w punktacji ogólnej KP Siemianowice, wygrywając mecz pewnie i wysoko. EKS — bez Karliczka, przebywającego na studjach w Berlinie, oraz Bogutta, KPS bez chorującej ciągle jeszcze Klausówny oraz bez Waltera i Ziaji, którzy zmienili barwy klubowe, Cracovia bez Szczygłówny, pozatem jednak kluby w pełnych obsadach. Widzów niezbyt wiele, gdyż liczono się z bezapelacyjnem zwycięstwem mistrza Polski. Organizacja sprawna.

Szczegółowe wyniki: 100 m. st. dow. panów: 1) Rouppert (Cr.) 1:06, 2) Rother EKS 1:06.2, 3) Praski (S) 1:06.4. Na ostatniej długości Praski wjeżdża w linki, tracąc pewne zwycięstwo. Uderzał piękny styl Praskiego. Rouppert zwycięża o dłoń. 3 x 100 m. st. zmiennym pań: 1) KPS 4:51,6, 2) EKS 5:20. Prowadzi od początku do końca mistrzowska sztafeta gospodarzy i wygrywa w rekordowym czasie. 100 m. st. klas. pań: 1) Gwoździówna (S) 1:39, 2) Chruszczówna (EKS) 1:41.4, 3) Łuckówna (S) 1:57. Wicemistrzyni Polski Gwoździówna wygrywa bez trudu. 100 m. nawznak pań: 1) Machurzanka (S) 1:44.2, 2) Nowakówna (S) 1:44.4. Zawodniczki EKS bez szans — wycofują się. Obie koleżanki klubowe staczają zaciętą walkę w pięknym stylu naprzemian ręcznym. 100 m. st. klas. panów: 1) Widera (S) 1:22, 2) Cichoń (S) 1:27.4, 3) Szenk — EKS 1:29,9. Widera bezkonkurencyjny. 200 m. st. dow. panów: 1) Praski (S) 2:30,8, 2) Rouppert (Cr.) 2:31,9, 3) Jankowski (EKS) 2:43,2. Praski i Rouppert płyną zupełnie równo, badając się nawzajem. Przy 150 m. Praski nagle odrywa się, finiszując odtąd aż do mety. 200 m. st. klas. pań: 1) Gwoździówna (S) 3:43,8, 2) Chruszczówna (EKS) 3:58.3, 3) Lubieńska (Cr.) 4:14. 100 m. nawznak panów: 1) Machowski (S) 1:18, 2) Żydek (S) 1:23,3, 3) Pawełek (Cr.) 1:31.2. Machowskiemu zagrażał poważnie Żydek. 100 m. st. dow. pań: 1) Maskutówna (S) 1:28, 2) Arndtówna (S) 1:30,7, 3) Pirnan (EKS) 1:34,5. Rewelacyjny wynik Maskutówny. 3 x 100 m. st. zmiennym panów: 1) KP Siem. 3:50,6, 2) EKS 4:05, 3) Crac. 4:07. KPS w składzie Machowski i Widera wygrywa bez wysiłku w doskonałym czasie. 200 m. st. klas. panów: 1) Cichoń (S) 3:09,2, 2) Widera (S) 3:09,4, 3) Szolc (EKS) 3:12. 4 x 100 m. st. dow. pań: 1) EKS 6:20, 2) KPS 6:20,2. EKS prowadzi aż do ostatniej zmiany. Maskutówna nadrabia wyraźnie, finiszuje gwałtownie, ale Pirnan jest szybciejszą przy dotknięciu mety. Najpiękniejszy wyścig dnia. 4 x 200 m. st. dow. panów: 1) EKS 10:34, 2) KPS 11:05, 3) Crac. 11:06. EKS wygrywa bez walki w rekordowym czasie. Znowu staczają walkę między sobą Rouppert i Praski. Ten ostatni nadrabia nawet przeszło 8 m. straconych i kończy o dłoń przed mocno wyczerpanym Rouppertem. Czas Praskiego 2:27,8 (!)

W kalejdoskopie wydarzeń zagranicznych

W międzypaństwowym meczu bokserskim Włochy pokonały Finlandję w identycznym stosunku jak Danję — 12:4. Cztery punkty dla naszych przyszłych przeciwników zdobyli Ahlberg, bijąc w wadze lekkiej Binazziego oraz Baerlund w wadze ciężkiej, bijąc Caponiego.

Martin Plaa pobił w meczu pokazowym Cocheta 1:6, 6:4, 7:5, 7:5. W rewanżu Cochet pobił Plaa 4:6, 6:3, 6:4.

Rewelacyjni zawodowcy chilijscy bracia Facondi doznali z Nuessleinem i Koželuhem paru porażek. W doublu wygrali goście 7:5, 6:4, 7:5, a w singlach Koželuh pobił P. Facondiego 6:1, 5:7, 3:6, 7:5, 7:5 i 6:3, 3:6, 9:7. Nuesslein wygrał z Pāo Facondi 6:1, 6:3. 6:4.

W mistrzostwie Ligi angielskiej czołowa grupa trzech klubów odseparowała się wyraźnie od pozostałej stawki. Tottenham Hotspurs pobił Westbromwich Albion i prowadzi 19 pkt., Arsenal zremisował z Portsmouth 1:1 i ma 17 pkt., tyleż co Huddersfield Town, który wygrał z Evertonem 1:0. Następny klub w tabeli Manchester City ma 15 pkt., dzięki zwycięstwu nad Sunderlandem 4:1. Pozostałe drużyny z czołowej grupy doznały bez wyjątku porażek. Jeszcze trzy: Portsmouth, Blackburn Revers i Liverpool mają po 14 pkt., inne już tylko po 13 pkt.

W mistrzostwach Włoch na czele kroczy nadal Ambrosiana, która pobiła Lazio w Rzymie 4:1, trzy bramki strzelił Meazza, jedną Frione. Drugi w tabeli z równą ilością punktów mistrz Juventus pobił Fiorentinę 5 : 0. Bramki strzelili Borel (3) i Ferari, Triestina jest nadal niepokonana, zremisowała bowiem z Casale 1:1 i zajmuje trzecie miejsce w tabeli.

Mecz międzypaństwowy Irlandja — Walja zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

Hungaria krocząca w lidze węgierskiej na przedostatniem miejscu w tabeli pokazała pazury lwa, bijąc nagle niepokonany Ferencvaros w stosunku 1:0. Jedyną bramkę strzelił w 6 min. Ticka, poczem Hungaria murowała już do końca bramkę przed atakującym z pasją przeciwnikiem. Znakomita gra Mandla dopomogła jej do tego. Ferencvaros przynajmniej 6 razy strzelił nieuchronnie... w sztangę. Pozatem Ujpest pobił Budai 2:1, a Bocskai — III Obwód 2:2. W tabeli prowadzi Ferencvaros 15 pkt. przed Kispest i Ujpest po 12 pkt. i Bocskaiem 9 pkt., Hungaria wraz III Obwodem i Szegedem jest na ósmem miejscu z 6 pkt.

Skoczkowie norwescy rozpoczęli już sezon. Na skoczni w Kongsberg odbyły się skoki pokazowe, przy bardzo dobrych warunkach śnieżnych. Brali w nich udział Sigmund Ruud, Beck, Christansen oraz najmłodszy z braci Ruudów — Asbjoern.

Wilno

Na meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Polski, Wilno reprezentowane będzie w Łodzi przez Ognisko K. P. W. Wilnianie wystąpią w następującym składzie: Kentler, Gudalewski, Kieler, Znamierowski, Matiukow, Polikszo, Endza i Zawadzki. Najlepszym z tych bokserów jest Matiukow, który walczyć będzie z Banasiakiem. Kierownikiem drużyny wileńskiej będzie płk. Iwo Giżycki prezes Wil. O. Z. B. Wilnianie nie marzą nawet o zwycięstwie z I K. P., a chcą zdobyć tylko tak im koniecznie potrzebną rutynę.

Wiro - Kiro będąc wychowawcą fizycznym w szkole Technicznej w Wilnie rozpoczął razem z całą drużyną hokejową Ogniska treningi w sali gimnastycznej.

Wszelkie pogłoski dotyczące Godlewskiego, który jakoby miał zamiar opuścić Wilno, przenosząc się do Legji są, po sprawdzeniu przez korespondenta naszego w Wilnie, bezpodstawne. Godlewski w dalszym ciągu grać będzie w Ognisku.

Sportowe Wilno straciło już nadzieję wejścia do Ligi. Po dwóch ostatnich meczach z Polonią zmalało znacznie zainteresowanie kończącemi się walkami. W najbliższą niedzielę Wilno gościć u siebie będzie pierwszy raz w dziejach piłkarstwa ligowy zespół Garbarni.

Miejski Komitet W. F. postanowił zorganizować w lutym tydzień propagandy sportów zimowych. W owym czasie odbędzie się m. in. koncentracja narciarska P. W. mająca zgromadzić koło 2.000 narciarzy.

Porażka I.K.P. w Grudziądzu

Dobrze zareklamowane zawody między pierwszorzędnemi drużynami zgromadziły w sali Tivoli przeszło 1.500 widzów. Z powodu braku miejsca, dużo gości odeszło od kasy. Łodzianie odznaczali się pierwszorzędną pracą nóg, której brak zawodnikom pomorskim. Dysponują oni jednak silniejszemi ciosami, które zadecydowały o przegranej gości.

Kwiatkowski w wadze papierowej zdobywa 2 punkty walkowerem. W walce towarzyskiej bije on wysoko na punkty kolegę klubowego Neumanna. W muszej spotykają się Czortek (CKS) i Bagrowski (IKP). Czortek naciera silniej i zbiera cenne punkty. Zwycięża na punkty Czortek.

Waga kogucia: Krzemiński (GKS)—Pawlak. Krzemiński przechodzi odrazu do ataku. Gość zaskoczony lewą Krzemińskiego, którą on skutecznie operuje, staje wobec niego niemal bez rady i odbiera kilka silnych ciosów. Pawlak w dodatku nie kryje swego żołądka, co wykorzystuje z powodzeniem Krzemiński. W trzeciej rundzie łodzianin stara się nadrobić stracone punkty, lecz ciosy jego trafiają już tylko w próżnię. Krzemiński zwycięża zasłużenie na punkty.

Waga piórkowa: Kozłowski (GKS)—Grabok. Kozłowski zadaje kilka silnych ciosów, które powalają Grabka trzykrotnie na deski. W trzeciem starciu gość jest już zupełnie groggy. Słusznie też przerywa sędzia walkę i przyznaje zwycięstwo gospodarzowi.

Waga lekka: Durkowski (IKP) — Stoszek. Gość technicznie lepszy, walczy spokojnie i skutecznie. W drugiej rundzie dotyka Stoszek ręką desek do 9 i w przerwie poddaje się Durkowskiemu.

Waga półśrednia: Taborek (IKP) — Wrosz. Taborek zdobywa walkowerem 2 punkty i stacza towarzyską walkę z Wroszem. Znajduje on się w doskonałej kondycji. Wrosz, który rozpoczyna swą służbę wojskową, znajduje się w słabej formie. Ogranicza on się tylko do operowania silnemi ciosami. Wygrywa na punkty Taborek.

Waga średnia: Banasiak (IKP) — Witkowski. Gość mając przeciwnika znacznie wyższego dąży do zwarcia, co mu się czasami udaje. Witkowski broni się prostemi. Przewaga techniczna jest po stronie Banasiaka, który zapoznaje gospodarza ze swym repertuarem ciosów. W trzeciej rundzie klęczy Witkowski do 8 w ringu. Wynik remisowy krzywdzi w znacznej mierze gościa.

Waga półciężka: Wezner (GKS) — Żłobiński. Po otrzymaniu kilku ciosów podbródkowych przegrywa Żłobiński przez k. o. w pierwszej rundzie.

W walce towarzyskiej w wadze koguciej spotkali się Kowalewski (IKP)—Berent. Walka naogół na niskim poziomie i prowadzona chaotycznie. W drugiem starciu uderzają się obaj przeciwnicy w żołądek, przyczem silniejszy cios Kowalewskiego zadecydował o wygranej przez nokaut.

Notatki

Przypuszczalny skład drużyny polskiej, która w sobotę i w niedzielę rozegra mecz z reprezentacją Pragi, będzie następujący: Bramka: Tarłowski, obrona: Farkas, Trytko, pierwszy atak: Marchewczyk, Wołkowski, Nowak, drugi atak: Balcer, Czarnik, Kalman.

Hokeiści polscy otrzymali serdeczne zaproszenie na międzynarodowy turniej do Brna, który odbędzie się 19 i 20 stycznia. Turniej ten, który będzie rozegrany o puhar, zgromadzi czołowe drużyny Szwecji, prawdopodobnie A. I. K., Niemiec — BSC, Polski i gospodarzy.

Polski Związek Bokserski zaprosił do Polski reprezentacyjną drużynę Berlina, która ma rozegrać trzy spotkania z drużynami poznańskiemi, względnie pomorskiemi. Berlin propozycję tę przyjął. Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność urzędowej agencji niemieckiej Wolffa.

Drużyna bokserska IKP będzie już w niedługim czasie równoznaczna z reprezentacją Łodzi. Wykreślony z Geyera Woźniakiewicz (w. piórkowa), skierował swe kroki do drużynowego mistrza Łodzi, a w jego ślady ma pójść również i Kłodas z Wimy (w. półciężka, tak iż ostateczny skład IKP wyglądać będzie następujący: Pawlak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Garnczarek, Chmielewski, Kłodas, Krenc. W składzie tym Łódź walczyła na meczach w Czechosłowacji.

Nowy Sącz. Bawiła tu Cracovia I-b. zwyciężając 1 psp. 7:1 i Sandecję 5:0. Bramki strzelili: Klęczak (4), Kępiński i Łatacz po 2, Grabowski (3) i Schnajger.

Częstochowa. W biegu rozstawnym 4x1000 mtr. zwyciężyła Brygada w 12:01, przed Victoria 12:28. Indywidualne nagrody zdobyli Jawurek i Leszczyński. Legia (Wieluń) — Makabi 3:1.

P. Bondorowski — Warszawa. Zdjęcia oczekują w redakcji „Przeglądu" (pokój nr. 323) na pańską wizytę.

„To jest szalony galop"...

Wrażenia dziennikarza z przejażdżki 106 klm. na godzinę za motorem

Od pewnego czasu znany kolarz francuski Alexis Blanc Garin przygotowuje się do pobicia rekordu szybkości za prowadzeniem dużych motorów, należących do Vanderstuyfta z wynikiem 122 klm./godz. W jazdach próbnych na torze Monthlery o obwodzie 2.500 mtr. Blanc Garin osiągnął już szybkość 128 klm./godz. Chcąc sprawdzić wrażenie człowieka który pedzi z tą niesamowitą szybkościa na maleńkim rowerze w cieniu olbrzymiego motocykla, znany dziennikarz francuski Jean Leulliot, przejechał za prowadzeniem lidera Blanc Garin-Lehmanna pare okrążeń z oficjalnie chronometrowaną szybkością 106 klm./godz. Oto jego impresje:

Trzymany przez Blanc-Garina zacisnałem rzemienie. Słyszę, jak tam stylu motor wypada z olbrzymiego wirażu...

— Niech pan czeka — krzyczy Véron... — motocykl sie zbliża...

— Jazda...

Popchnięty przez Alexisa, staję na pedałach, które bez przerwy podnoszą się i opadają.

Wrażenie chwiejnej równowagi i powolnego startu. Buty odrywają się od nosków. Zdaje mi się, że pochylony nad długiem szczudłem kierownicy, całem ciałem ciążąc nad przedniem kołem, jadę „dziesięć" na godzinę. A jednak trawa i czerwona ziemia niższej części toru przybierają oliwkową barwę.

Warczy nade mną jakiś głuchy dźwięk... Już... hop! Lehmann na motorze wyprzedził mię... Próbuję wyjechać na prawo, by dostać sie do rolki.

— „Ah, ah" krzyczę mimowoli ,bo motocykl oddala się... Zwalnia... nareszcie! Dotykam rolki... Drum... drim... drum... drum...

Usiadłem na siodełku, ale motor znów się oddala... Trzeba wstać, pchnąć tę olbrzymią przekładnię — 17 metrów — tak trudną do poruszenia, że zdaje się, jakgdyby się brodziło w wiadrze z klejem.

W końcu, uf... próbuje odzyskać oddech, gdyż zygzakami wprawdzie, ale „jako tako" sunę po śladzie Lehmanna.

Teraz dopiero próbuję spojrzeć. Och, bardzo nieśmiało, gdyż zanadto jeszcze się chwieję. Wszędzie szaro, na prawo... na lewo... nicość.

Ostatecznie, musze przecież coś zobaczyć. Oczy opuszczają rolkę, podnoszą sie... Oto widełki, potem wierzch przedniego koła, kierownik, siodełko motocyklisty...

„Hop!... hop!"..

Mego głosu, uniesionego przez wiatr, nie słychać wcale. Zanadto podniosłem głowę, zsunąłem się trochę na bok i oderwałem sie...

Motor obojętnie pedzi dalej z zawrotną szybkościa... No trudno!... natężam sie... Ahhh... frrr... frrr... Powietrze drży w szprychach tylnego koła. Wydaje sie, że to koło ma skrzydełka, które przeszkadzają w posuwaniu się naprzód...

Frrr... frrr... drum... drim... drum... Znów jest rolka... fartuszek metalowy.

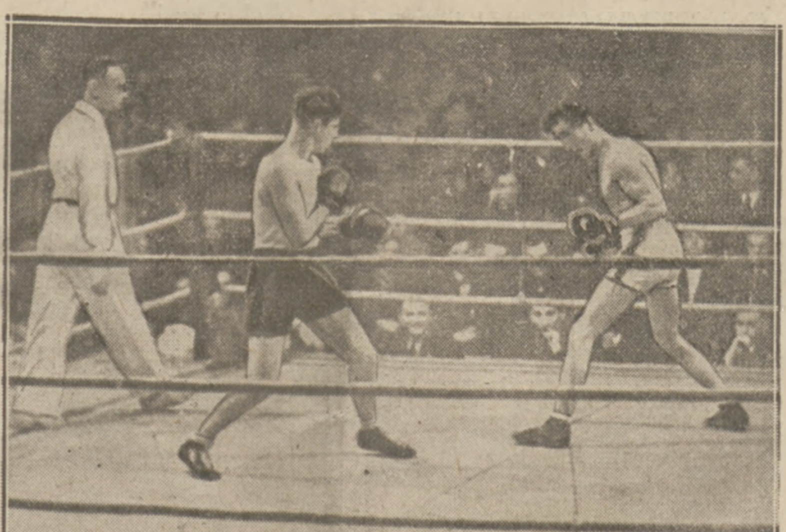
„Wciagnięty".

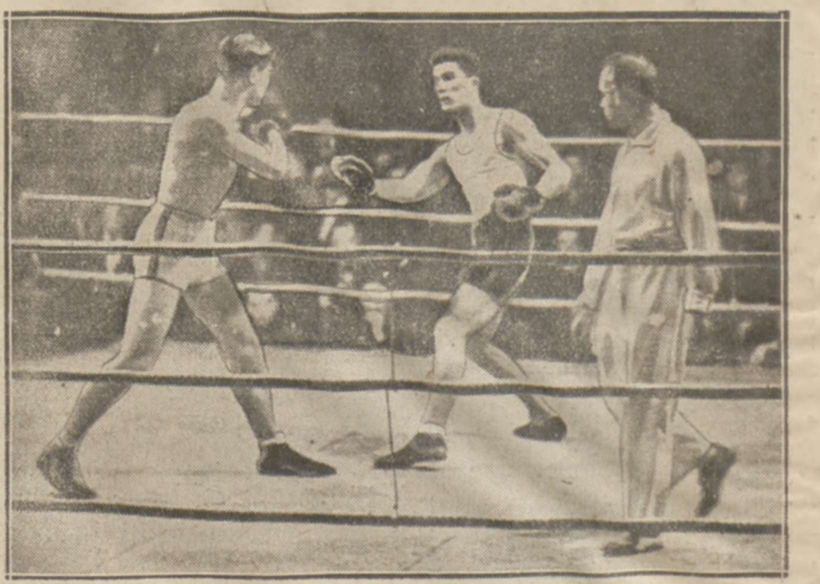
Nogi kręcą się teraz jak gdyby pomimo mej woli. Stopniowo „schron" staje sie skuteczniejszy. Rozumiem zwiekszanie się szybkości, gdyż lej wciaga mię coraz bardziej i jestem bliżej motoru. Blisko... bliziutko.

Hałas motoru ogłusza... Jestem mastodontem, ale gdzie?... Nie wiem... Zaczynam się bać... mam ochotę zejść z roweru... ale nagle znajduję tam na lewo jakiś zbliżający się czarny cień. Rzucam ukradkiem spojrzenie... Prawda... to prosta... do czego byłbym podobny, gdybym porzucił to wszystko...

Próbuję przynajmniej dotknąć rolki, gdyż grupka przyjaciół, których właśnie minałem, patrzy za mną z niepokojem.

Wyobrażam sobie wielki wiraż, szaro - czarny, ale nie czuję go... Wszystko jest dla mnie nie kończącą się linją prostą...





Z MECZU BOKSERSKIEGO SKODA — NEMZETI 10:4

FRIGUES — MATUSZEWSKI

ANTCZAK — GYORFFY

Motor szybciej wybija swój takt. Uniesiony, nie wiem już, dokąd jadę... nie chce już widzieć... Jestem wciągnięty. Czuję, jak wiatr obejmuje mi biodra, otacza mię, jak lasso, jak wąż.

Szalony galop

Rower tańczy... boje się... naprawdę się boje... Zaciskam ręce na kierowniku, chce — tak... chcę — utrzymać się, gdyż teraz obawiam sie oderwania; obawiam się upadku... Tylne koło skacze, skrzywia sie nieco, znów skacze, powraca... Kierownik drży... bolą mię ręce... co za szalony galop!...

Ciało moje, pochylone naprzód, ciąży na ramionach, a głowa wydaje mi sie być tuż przy plecach Lehmanna.

Wciąganie jest silniejsze, ciało moje zbliżyło sie i bardziej się pochyla. Oczy utkwione w rolkę, wszystkie władze natężone, by uniknąć błędu, którvby mię roztrzaskał o ziemie.

Nie chcę myśleć, lecz mimowoli błagam, jak dziecko... Mamusiu... Mamusiu droga...

Strach

Boję się okropnie. Unoszony, rwany naprzód, myślę tylko o jednem: uniknąć upadku, który, czuję, że jest nieuchronny...

Ogromna płyta przekładni ociera się o łydkę... Uwaga! Nigdy jeszcze tak nie uważałem... Uwaga! Baczność przed upadkiem...

Czarny punkt, na lewo... to grupka przyjaciół... Drugie okrążenie, dwa i pół kilometra.

Po raz pierwszy zastanawiam się. Jak szybko jadę?... 90?... 100?... Nie wiem... I, nagle, muszę krzyczeć, by nie czuć się osamotnionym ztyłu za tym warczącym demonem. Wrzeszczę z całych sił:

— Ile?

I wtedy znów strach mię ogarnia... bo zaledwie usłyszałem własny głos, głos głuchy, daleki... niesłychanie daleki... Słaby, jak głos umierającego...

Drżę cały, jestem przerażony.. oszalały ze strachu... zgubiony... Pali mię w gardle, gdyż widzę, że Lehmann nic nie usłyszał!...

Ale kierownik nie jest już tak chwiejny... Trzymam sie lepiej, przednie koło zlewa sie w jedno z rolką.

Szybkość wydaje mi się zawrotna... Nie wiem już nic, o niczem nie myślę... nie panuję już... nie reaguję... Zdaję sie na łaskę losu... Motor porywa mię.. zdaje się, że wlecę nań.

Zbyt silne odchylenie wyrywa mię z odretwienia... Przerażenie znów chwyta za gardło... Prostuję kierunek... jeszcze gorzej... zdaje mi sie, że już nie panuję nad niczem...

Lehmann zwalnia... ale zabardzo... Przednie koło, dotknąwszy rolki, skrzywia sie lekko i znów się chwieję. Próbuję hamować pedałami... jeszcze gorzej...

— Aj, aj!

Rower jest jakby z gumy... skręca się... tem gorzej... wydobywam się...

Uf!... Koniec!

Ach, jak rozkosznie! Zanurzam się, jak strzała w otwór, w przepaść... Cisza... i upojenie, że można jechać, podnieść głowę i wreszcie żyć...

Obawiam sie, że zostanę przez wiatr „spoliczkowany", zatrzymany... Lecz nie... sune... jak na szybowcu...

Łagodnie, usiłuje zwolnić, ale moje 17 metrów przekładni — olbrzymia i diabelska maszyna — kręcą się ciągle jeszcze, wolno, może nawet bardzo wolno... ale mimo to z szybkościa pewno 50 na godzine.

Poddaję sie temu. Wreszcie, radość, że skończyłem, że wyszedłem cało... że otarłem się o niebezpieczeństwo... że wróciłm z bardzo daleka.

Wolę nie myśleć już o tem!



KRZEMIŃSKI (G. K. S.)
pokonał Pawlaka (I.K.P.) podczas występu łodzian w Grudziądzu.

Wątpliwy sukces

bokserów węgierskich w Łodzi

Pierwsze swe w obecnem tournee, tak bardzo upragnione zwycięstwo odniósł kominowany zespół budapeszteński w Łodzi, ale sukces ich jest wątpliwej wartości gdyż: primo — zespół łódzko - poznański wystąpił w składzie odbiegającym daleko od zapowiedzi, a sekundo — na szale zwycięstwa musieli Madziarzy rzucić wszystkie swe umiejętności poparte niecodzienną ambicja.

Węgrzy połowicznie tylko zadowolili. W pierwszych czterech wagach zaprezentowali sie nawet bardzo dobrze, w pozostałych nie usprawiedliwili tej wielkiej reklamy, która ich poprzedziła. Oczywiście, najmocniejszym ich punktem był rasowy pięściarz Enekes I, który swą piękna walką wywołał zachwyt. Enekes II i Kubinyi zaprezentowali bardzo dobra klasę, na wysokości zadania stał Frigyes. Reszta zawiodła zupełnie.

Zespół polski był konglomeratem najrozmaitszych umiejętności. Obok Sipińskiego i Majchrzyckiego zawodników o ustalonej opinji widzieliśmy podobne miernoty, jak Miksch. Nadspodziewanie dobrze spisali sie Bicer II, Krum i Klodas, Jarecki i Jaskóła — słabi, Miksch kompromitujący.

Organizatorzy zasłużyli sobie na ocenę niedostateczna: nie potrafili przekonywująco usprawiedliwiać nieobecności Piłata i Kajnara, rozpoczęli zawody z dużem opóźnieniem i zawodników swoich nie przedstawili do wagi. Jeszcze jedna taka impreza, a „Union Touring" straci już zupełnie zaufanie publiczności.

Obrazy poszczególnych walk wyglądały nastepujaco:

W wadze muszej Enekesowi II przeciwstawiono cięższego Bicera II (UT). Walkę tę cechowała zażartość i doskonałe tempo, utrzymane do końca. Repertuar ciosów i umiejetność odpowiedniego wkraczania naturalnie większa u Węgra. Łodzianin nadspodziewanie dobrze się trzymał, był nieustępliwy i szybki, ale uderzenie jego było nieczyste. Przyznanie zwycięstwa Enekesowi II, nie podobało się publiczności, czemu dawała wyraz w niezbyt kulturalny sposób.

Chory Kubinyi w wadze koguciej, w spotkaniu z Krumem (Geyer), zaprezentował kapitalne uniki i djabelnie silny cios, który przeszedł jednak bez większego wrażenia. Wspaniale wychodził Kubinyi z uników, brak mu jednak było inicjatywy w ofenzywie. Krum mile rozczarował, prowadził bowiem walkę przez cały czas otwartą. Walka kończy się zasłużonem zwycięstwem Kubinyego, co spotyka się również ze sprzeciwem publiczności. Madziarzy prowadza 4:0.

Dalsze dwa punkty zdobywa Stefan Enekes na Jareckim (Warta—Poznań). Potwierdził on opinię wspaniałego technika, przewyższającego widzianego tu Schleinkoffera błyskotliwością, temperamentem i brawura, ale o słabszych warunkach fizycznych. Jest wielką szkodą, że nie widzieliśmy mistrza olimpijskiego w walce z lepszym przeciwnikiem. Jarecki, tylko przez pierwszą rundę trzymał sie jako tako, mimo, iż tercja ta należała wysoko do Enekesa. Węgrzy prowadza 6:0.

Nieporozumieniem kompletu sędziowskiego było ogłoszenie zwyciestwa Sipińskiego (Warta — Poznań) w rewanżowej walce z Frigyesem. Po pierwszej rundzie wyrównanej, w drugiej więcej z walki ma poznaniak, zato w ostatniej sympatyczny Madziar nadrabia z dużą jeszcze nadwyżka stracony teren, a w dodatku Sipiński na moment znajduje sie na deskach. Stan meczu 6:2 dla teamu węgierskiego.

Spotkanie „półśrednich" stało na bardzo niskim poziomie. Andorfer nie może się poszczycić wiekszemi umiejętnościami, ale zadanie miał tem trudniejsze, że przeciwnik jego Miksch (UT) o głowę wyższy, jest pięściarzem nieokrzesanym, dzikim i nieobliczalnym. Pierwsze dwie tercje należa do Węgra. W ostatniej rundzie Miksch opadł zupełnie na siłach, stał, pchał i trzymał, a Andorfer tańczył dookoła i zadawał ciosy. Węgry prowadzą 8:2.

Majchrzycki (Warta—Poznań) rozstrzygnął swa rewanżowa walkę z Feketem bez większego wysiłku wysoko na punkty. Poznaniak rozgrzał się na dobre dopiero w drugiej rundzie, kiedy ruszył jak tank, niszczac przeciwnika bez pardonu. W ostatniej rundzie Majchrzycki opada wyraźnie na siłach, jest nawet przez moment na deskach, przewagę jednak w dalszym ciągu utrzymuje, wygrywając zasłużenie i wysoko na punkty.

Kłodas (Wima), bardzo sie poprawił, choć do wartościowego pięściarza dużo mu jeszcze brakuje. Walka jego z drugoklasowym Simo, mało wartościowa, przez ciągłe wpadanie w klamry, zasługuje jednak na uwagę przez wspaniałe uppercuty łodzianina. W operowaniu tą jednostronną bronią doszedł Kłodas do perfekcji i chwilami Simo służył mu jako królik doświadczalny. Wysokie zwycięstwo Kłodasa, kurczy stan posiadania Węgrów do 8:6.

Györffy rozstrzygnał dla siebie walkę z Jaskóła (Zjedn.) bez zastrzeżeń, niemniej jednak nie przedstawia on sobą wiekszej wartości. Walka na niskim poziomie, przewaga Węgra, przy dość czestem odgryzaniu sie Jaskóły. Zwycięża Györffy i Węgrzy wywożą z Łodzi zwyciestwo 10:6.

Zawody prowadził w ringu wzorowo p. Kościelski z Poznania. Punktowali pp.: Farago (Budapeszt) i Kordasz (Łódź). Publiczność nie dopisała.



MAXIE HERBER
młodziutka łyżwiarka niemiecka, podczas szkolnego piruetu.

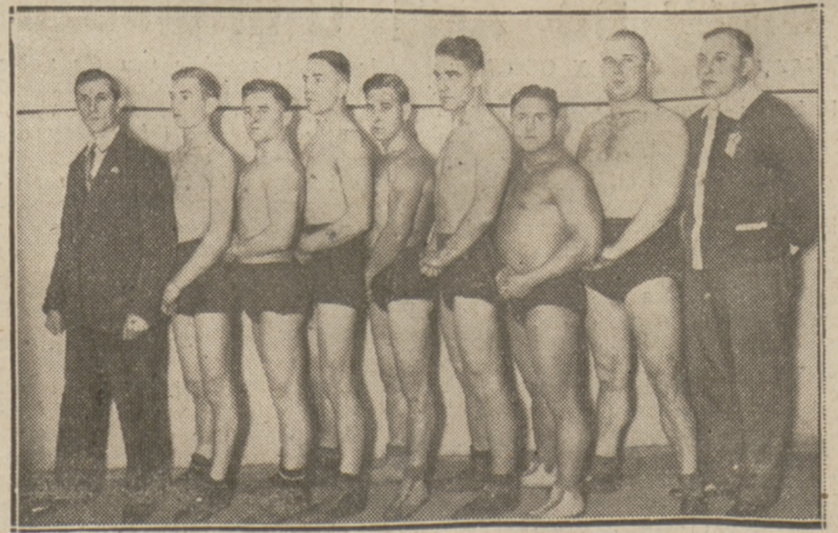
Z okazji zakończenia zaprawy pięściarskiej, prowadzonej przez trenera Polskiego Związku Bokserskiego p. Stamma, rozegrane z stały międzyklubowe zawody, które dały nastepujące wyniki:

w wadze muszej Tur wygrał na punkty z Kisiakiem, w wadze koguciej Holowacz zremisował z Romanowskim a w wadze piórkowej Schirak z Trojanem, zaś Cios pokonał Ackermanna;

w wadze lekkiej Gerlach odniósł zwycięstwo nad Łozą, w wadze średniej Michniewicz nad Bobrzuchowskim, w wadze półciężkiej Leoniak nad Przybylskim, w wadze ciężkiej Skwarczewski nad Moszczeńskim.



POLONIA — ŚMIGŁY 2:0
Ostatni mecz wilnian w Warszawie, o wejście do Ligi



NAJLEPSI ZAPAŚNICY ŁODZI.
„ nja" zdobyła mistrzostwo okręgu łódzkiego w zapasach zwyciężając w finale „Wimę"; od lewej: kier. Thume, Sadulski, Kałużny, Stawiński, Furmański, Jagodziński, Jakubowski. Olesi. Maciejewski przew. W. S.



BOKSERZY B DAPESZTEŃSKIEGO NEMZETI
rozegrali dotąd 3 mecze w Polsce, remisując z Wartą 8:8, przegrywając ze Skodą 4:10 i zwyciężając kombinowany (słaby) zespół poznańsko-łódzki 10:6.

Kocioł lawy ligowej znowu wre!

Kraków, Łódź, Lwów i Warszawa rozważają o losach mistrzostw i o wyniku Pogoń-Ł.K.S. 9:0

Warszawa, 9 listopada

Ostatnia niedziela ligowa przyniesie nam jeden tylko mecz, lecz jakże ważny, skoro od jego wyniku zależeć będzie komu przypadnie w udziale tytuł mistrza Polski.

Wiele atrakcyjności dla Krakowa ujmuje spotkaniu temu fakt, że jeden z dwu rywali — Cracovia, walczyć będzie nie o swój laur mistrzowski, którego najpiękniejsze nawet zwycięstwo przynieść jej nie może.

Przysłowiowe pieczone kasztany z ognia walki krakowian z Ruchem wyciągnąć może ktoś trzeci: Pogoń lwowska. Układ tabeli wskazuje bowiem wyraźnie, że mistrzem Polski zostać może Ruch — w razie zwycięstwa nad Cracovią, lub Pogoń — gdy wynik tego meczu brzmieć będzie remisowo, czy dodatnio dla krakowian. Rozstrzygnie o tem lepszy stosunek bramek Pogoni od Wisły, którego Ruch (przy równości punktów w razie remisu) przewyższyć już nie może.

Stan tabeli

	gier	br.	pkt.
1) Pogoń	10	29:16	13
2) Wisła	10	15:9	13
3) Ruch	9	23:14	12
4) Cracovia	9	19:17	10
5) Ł. K. S.	10	11 27	6
6) Legja	10	11:25	4

*

W Wilnie Garbarnia zechce zapewne zadokumentować swe wyraźne uprawnienia przynależności do Ligi, w które zresztą nikt nie wątpi. Dla Śmiałego będzie to nowy egzamin, o wiele trudniejszy niestety niż z Polonią.

*

O tem, że w sierach ligowych nie wygasły jeszcze metody walki z przeciwnikiem poza boiskiem świadczy wymownie list, który otrzymali w piątek dn. 3-go b. m. dwaj piłkarze Nawrot i Martyna.

Anonim ten (naturalnie!) podpisany przez „zwolenników Cracovii", a wysłany ze ... Lwowa apeluje do uczuć dwu wymienionych „legjonistów" (pochodzących z Krakowa), aby postarali się o wysoką porażkę Legji w meczu dn. 5-go z Cracovią.

Motywy: uniemożliwienie zdobycia mistrzostwa Pogoni, która w-g słów autorów anonimu wygra napewno z Ł.K.S. (również jakoby namówionym) w stosunku powyżej 7:0.

Martyna i Nawrot oddali list kierownictwu swej sekcji, a ta odesłała go do Ligi, dla przeprowadzenia „dochodzenia", oczywiście niemożliwego praktycznie do zrealizowania.

Anonimowi autorzy zawiedli się srodze na Legji, lecz wynik lwowski przewidzieli doskonale...

Łódź w listopadzie 1933 r.

Kompromitujący finisz ŁKS-u jest dla piłkarstwa łódzkiego, posiadającego tylko jedną drużynę ligową, bardzo bolesny i jednocześnie zastanawiający.

Coprawda forma ŁKS-u w sezonie bieżącym nie była budująca, a pod koniec sezonu wręcz słaba, na domiar złego skład drużyny walczącej we Lwowie posiadał luki w obronie i w pomocy. Mimo to drużyna o ustabilizowanym morale nie przegrywa w katastrofalnym i dającym asumpt do podejrzeń stosunku 0:9.

Przedewszystkiem chcielibyśmy więc wyjaśnić jedną kwestję. Nie bez winy jest tu kierownictwo sekcji ŁKS-u, które potraktowało mecz lwowski niepoważnie a nawet karygodnie. Nie widząc możliwości zdobycia lepszej pozycji w tabeli, nawet w wypadku wygranej, kierownictwo wysłało ekspedycję do Lwowa dopiero w sobotę wieczór. Dwanaście godzin nocnej jazdy pozostawiło z pewnością ślady na graczach, którzy i tak jechali z wiarą w ... przegraną. A gdy trzeba było nadto grać w warunkach nienormalnych na błotnistym, miejscami wodnistym terenie, niewypoczęci gracze musieli zawieść. Dodajmy jeszcze, że przeciwnik, który i tak miał przewagę własnego boiska i publiczności, nastawiony był na wygraną i to w wysokim stosunku.

Kierownictwo sekcji ŁKS-u postąpiło nierozważnie — to jasne. Na noclegu zaoszczędzono nie więcej niż 50—60 zł., tak więc tanim kosztem dano zawodnikom niebezpieczny atut do ręki — braku troski o wynik. Jadąc w podobnem nastawieniu psychicznem, zgóry nie można się było spodziewać nic ponad to, co ŁKS wywiózł ze Lwowa.

Piszemy o tem obszernie, aby odsunąć podejrzenia, jakie naturalnie się zrodziły po pierwszej wiadomości ze Lwowa, ale dodajmy też jeszcze i to, że zasadniczo zły system rozgrywek, odsuwający od klubów górnej ligi widmo walki o egzystencję, zdemoralizował zupełnie ambicje sportowe walczących.

Bolesna porażka lwowska, którą odczuło w niemniejszym od adherentów ŁKS-u stosunku piłkarstwo łódzkie, będzie nauką na przyszłość, zdaje się nietylko dla ŁKS-u

Lwów, 8 listopada

Z chwilą rozegrania ostatniego meczu ligowego we Lwowie zdenerwowanie panujące od szeregu tygodni zniknęło. Nawet najzażartsi zwolennicy piłkarstwa zdają sobie sprawę, iż teraz na nic nie zda się irytacja. Nie pozostaje nic innego jak czekać co przyniesie niedzielne spotkanie Ruch — Cracovia.

Gorzej ma się sprawa z Czarnymi.. Po ciężkiej porażce w Krakowie mało kto już wierzy w możliwość uratowania najstarszej lwowskiej drużyny przed spadkiem z Ligi. O tem jednak czas będzie mówić później.

Kraków, 6 listopada

Kraków utracił szanse na mistrzostwo w piłce nożnej. Wiadomość tę uświadomili sobie ci wszyscy, którzy jeszcze w niedzielę popołudniu wystawali przed redakcjami pism krakowskich, czekając na wieści ze Lwowa. Przyszedł wynik i przekreślił wszystkie nadzieje. Mistrzostwo powędruje do Lwowa lub na Śląsk.

Kraków „gościł" już nieraz w swych murach zaszczytny tytuł. Nieraz drużyny krakowskie rozstawały się na pewien czas z najwyższą godnością w naszem piłkarstwie. Ale zawsze odbywało się wszystko w drodze takiej, która żadnych zastrzeżeń budzić nie mogła. Piłkarze Krakowa zawsze zdobywali i tracili laur mistrzowski w sposób, którego nikt kwestjonować nie mógł.

A tym razem... Czekano pierwszych wieści ze Lwowa. Przyszły i donosiły o katastrofalnej porażce łodzian, którzy z rezerwowym zespołem nie mogli stanowić przeciwnika dla walczącej o każdą bramkę Pogoni. Odezwała się głośno opinja w „grodzie kominów" a echo jej szeroko odbiło się w Krakowie. Mało tego. Zajmuje się opinja Krakowa gorliwie sprawą listu, jaki otrzymali przed meczem z Cracovią członkowie gracze Legji warszawskiej.

W świetle tych faktów mecz Pogoń — ŁKS. nabiera specjalnego posmaku. Dlaczego kierownictwo ŁKS.-u wysłało do Lwowa osłabioną drużynę? Na jakiej podstawie liczono się jeszcze przed meczem z porażką łodzian we Lwowie (vide list do graczy Legji)? Oto pytania, na które paść musi jakaś odpowiedź, by uspokoić opinję publiczną.



POWITANIE NOWEGO KOLEGI
Liga wyciąga dłoń do powracającej z rocznej birbantki w kl. A Polonii.

Czesi o grze hokeistów polskich

Praga, dnia 7 listopada.

Zasadniczym warunkiem dojścia do skutku dwu meczów Legji z LTC Praga było zapewnienie ze strony LTC, że szanse będą równe, to znaczy, że obie drużyny wystąpią bez treningu, a raczej po kilku wspólnych treningach przed zawodami. Tymczasem warunków tych dotrzymała tylko Legja, która miała możność zaledwie raz potrenować na lodzie. Natomiast LTC, mistrz Europy, przygotowywał się już od dłuższego czasu, odbywając regularne treningi indywidualne, mecze-treningi, a nawet rozegrał (pomimo zapewnień, że mecz z Polakami będzie pierwszym w sezonie) zawody z reprezentacją Pragi, którą pokonał wysoko 6:1.

Szanse więc były bardzo nierówne i to wybitnie na niekorzyść Legii, która ponadto przyjechała z chorym Szabłowskim i źle wyekwipowanym Głowackim. Temu ostatniemu dopiero w Pradze musiano kupować buty i łyżwy. W takiej sytuacji zanosiło się na kompromitującą klęskę. Do tego jednak nie doszło i Legia przegrała z najlepszą w Europie drużyną, wzmocnioną przytem przez Kanadyjczyka Granta, zaledwie 0:5 i 0:4. Stało się to przedewszystkiem dlatego, że hokeiści nasi grali bardzo ambitnie i braki treningu nadrabiali ofiarnością i zdolnościami, które niestety bez sztucznego lodu w Warszawie, bez trenerów kanadyjskich (jakich miała i ma Praga) niepowrotnie się marnują.

Prasa czeska wyraża się o grze Legji bardzo przychylnie, podkreślając bardzo silnie przytem, że był to pierwszy występ Polaków na lodzie w tym sezonie. Cytujemy dwa bardziej charakterystyczne głosy:

„Narodni Politika" pod tytułem „Szybka i ofiarna drużyna Polaków" pisze: „Drużyna warszawska jest złożona z większości młodych, w bojach międzynarodowych mało dotychczas otrzaskanych graczy, między którymi są także internacjonałowie Materski, Wołkowski (napastnik wypożyczony z Krakowa), stanowiący klasę dla siebie. Ale i pozostali gracze byli zawsze na miejscu, a nawet szybsi od nas. Ich szybkość i technika jazdy uwydatniła się lepiej wczoraj jak w pierwszym meczu tak, że nasi goście zupełnie sobie zasłużyli na lepszy o jeden punkt stosunek bramek.. Godny podziwu w odbijaniu krążka był zwłaszcza bramkarz Przeździecki, który nie stracił ani na chwilę potrzebnego spokoju i chwycił masę niebezpiecznych strzałów naszych napastników. Obu polskim atakom brakowało — oprócz treningu — również systemu, bez którego nie mogli osiągnąć, przeciwko doświadczonej trójce obronnej LTC, ani jednej bramki, chociaż niejednokrotnie się na to zanosiło".

„Ceske Slovo": „Polacy grali dobrze, było jednak widać, że nie mieli dotychczas sposobności grania na lodzie. Poruszali się na nim niepewnie, wczoraj w stosunku do soboty znacznie się poprawili i nadrabiali braki głównie ruchliwością i ofiarnością. Dorównywali nam w obu dniach tylko wtedy, kiedy grał drugi atak LTC. Jest ciekawem, że ten atak LTC nie strzelił w oba dni ani jednej bramki".

Reasumując głosy prasy i wrażenia, jakie swą grą Legja zrobiła na licznie zebranej publiczności, należy stwierdzić, że pomimo dwu porażek, wyjazd ten można śmiało uważać za dodatni. Przyczynili się do tego przedewszystkiem sami zawodnicy, którzy pełną temperamentu, a jednak całkiem fair grą zyskali sobie sympatje widzów praskich bardzo wymagających i bardzo zepsutych licznemi międzynarodowemi spotkaniami.

Teraz zanosi się na dalszą wymianę hokejową polsko-czeskosłowacką. Z Katowic przyszła do Pragi odpowiedź, w której katowiczanie wyrażają zgodę na przyjazd reprezentacji Pragi bez graczy LTC. Mecz odbyłby się w dniu święta narodowego 11 listopada. Obecnie zależy tylko od Polskiego Związku Hokejowego, by mecz ten zaakceptował jak najprędzej i by wyjaśnił, jak się właściwie przedstawia sprawa ze sztucznym lodem w Katowicach, ponieważ pogłoski, jakie zamieściła w tej sprawie prasa czeska, są bardzo niepokojące.

M.

List ze Śląska

Ruch w osłabionym składzie jedzie do Krakowa

Na ostatni mecz ligowy, który równocześnie zadecyduje o losach tytułu mistrza piłkarskiego Polski, Cracovia — Ruch, wyjadą ślązacy niestety nie w najlepszym składzie. Już w środę ubiegłego tygodnia odbyło się pożegnanie popularnego Karlika Dzwisza, który odbywać będzie powinność wojskową w Baonie radjo-telegraficznym w Nowym Dworze pod Warszawą, mało jest więc nadziei, ażeby wartościowy ten gracz uzyskał urlop na ten najważniejszy mecz swojej drużyny; zastąpi go ewentualnie Paphyrsz. Miejsce kontuzjowanego Gwoździa zajmie Geniza, którego zastąpi Lewe.

W związku z meczem Cracovia — Ruch, uruchamia P.B.P. Orbis wraz z KS Ruch, specjalny pociąg wycieczkowy do Krakowa, celem umożliwienia szerokim rzeszom zwolenników Ruchu oglądania jego ostatniej walki o tytuł mistrza Polski.

W związku z uroczystościami 15-lecia Niepodległości wydał katowicki Wojewódzki Komitet W. F. i P. W. odezwę do wszystkich związków i organizacyj sportowych z wezwaniem do wzięcia udziału w oficjalnym programie uroczystości.

Pierwszy zdeklarował swój udział Sztuczny Tor Łyżwiarski, który 11-go bm, organizuje mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Pragi i Polski południowo - zachodniej. Pragę reprezentować będą gracze Sparty i Slavii wraz z dwoma Kanadyjczykami; w naszej reprezentacji grać będą krakowianie, zasileni Mikułą i Podleską ze Śląska. Nie przesądzając sprawy, można zaryzykować twierdzenie, że atak Marchewczyk — Wołkowski — Kowalski jest obecnie najlepszym w Polsce. Mecze hokejowe z Czechami odbędą się w sobotę i niedzielę.

Świetnem urozmaiceniem tej imprezy będą występu popisowe mistrzowskiej pary łyżwiarskiej Polski Bilorówna — Kowalski oraz mistrzów Śląska pp. Żmudzińskich w otoczeniu najmłodszych talentów śląskich, rodzeństwa Kalusów i Groberta.

Na wezwanie wojewódzkiego komitetu WF i PW odpowiedział także solidarnie Śląski Zw. OPN, który wyznaczył cztery rozgrywki oficjalne w Katowicach, drużyn cieszących się popularnością, a poza tem zaapelował do wszystkich zrzeszonych klubów o organizowanie imprez.

Na pierwszy mecz o drużynowe mistrzostwo pięściarskie Polski wyjeżdża Policyjny Klub Sportowy z Katowic do Poznania w następującym składzie, w kolejności wag: Nowakowski, Cichy, Matuszczyk, Milic, Oburski, Wystrach, Wrazdło i Płaczek.

O ile drużyna ta nie zrobi niespodzianki na wadze, to mistrz Polski Warta, będzie miał nielada robotę.

Polonia karwińska zdobyła jesienne mistrzostwa piłkarskie żupy cieszyńskiej bijąc w ostatniem spotkaniu AFK Bohumin 5:1. Drużyna polska zasłużyła w zupełności na tytuł mistrza. Na 16 możliwych punktów zdobyła ona aż 13-cie. Drugie miejsce w tabeli zajął zeszłoroczny mistrz SK Orlova.

Ze świata

Najszybszy biegacz zawodowy świata, Jack Donaldson zmarł przed paroma dniami w Ameryce. Donaldson, wysoki, szczupły biegał w początkach stulecia i miał takie wyniki, jak 100 y. 9,6 sek., 120 y. 11,4, 130 y. — 12 sek. i 300 y. 29,6 sek. Są to wyniki nawet na obecne czasy doskonałe. Największym tytułem do sławy Donaldsona jest jego zwycięstwo nad słynnym Walkerem, mistrzem olimpijskim z roku 1908.

Na zawodach pływackich w Wiedniu, których wyniki podawaliśmy już w depeszy, startowali i pływacy czescy. Czegka był drugi na 200 mtr st. klas. za Jahnem w 3:02. Blahs był czwarty na 100 mtr. w 1:05.2. Aegir (Brno) zajął trzecie na 4x200 mtr. za EWASC 10:13.8 i MTK (Budapeszt) 10:43.6.

Inne ciekawsze wyniki były następujące: 400 mtr. — Lengyel 5:10 8 2) Pader 5:18.8. 100 mtr. — Jahn 1:19. Piłka wodna EWASC — Aegir 10:1, MTK — EWASC 7:3. Austria — Aegir 7:4. Panie: 100 mtr. nawznak — Mallasz 1:29,4, 200 mtr — Loewy 2:57, 100 mtr. — Wagner 1:16.8.

Carnera jest nietylko mistrzem świata: po zwycięstwie nad mistrzem Europy Paolinem przyznano mu też tytuł mistrza Europy.

Sześciodniówkę w Chicago wygrała para niemiecko - amerykańska Wissel, Walthour — 3605. 760 klm. — 612 pkt., przed Letourneur, Peden o okrążenie 1040 pkt., 3) Dempsey, Thomas — 570 pkt. W ostatnich godzinach dopiero zwycięzcy zdołali wysforować się na pierwsze miejsce.

Puhar narodów w Genewie wygrali Francuzi 20 pkt. przed Belgami 24 pkt., Holandją — 32 pkt. i Szwajcarją — 48 pkt. Włosi wycofali się po pierwszym nawrocie, gdyż prześladował ich nieprawdopodobny pech: najlepsze konie, jak Nasello, Buffalina i Wall wyłamywały na przeszkodach.

Timmer pobił A. Merlina w ramach meczu Holandja — Francja Północna 6:9 w stosunku 6:1, 6:3, 6:3.

Jeszcze jeden mecz międzypaństwowy Polska — Czechosłowacja, projektowany jest na najbliższą przyszłość — mecz ping-pongowy. Polski Związek Tenisu Stołowego podejmuje pertraktacje w tych dniach. Mecz odbyłby się w Pradze.

Drużynowe mistrzostwa ping-pongowe w okręgach, muszą być ukończone do dnia 15 grudnia.

Udział Polski na ping-pongowych mistrzostwach świata, które odbędą się w Paryżu, uzależniony jest od względów natury finansowej.

Polacy na X-ej Olimpjadzie

Polacy na Igrzyskach X Olimpjady w 1932 r.

Pod tym tytułem nakładem Związku Polskich Związków Sportowych Polskiego Komitetu Olimpijskiego ukazała się b. ciekawa, pięknie i bogato ilustrowana broszura.

Broszura ta opracowana przez Polski Komitet Olimpijski, podaje całokształt naszych przygotowań i prac przedolimpijskich, a następnie informuje czytelnika o wyprawie naszej ekspedycji olimpijskiej przez Atlantyk, o jej pobycie na terenie amerykańskim i o przebiegu samych igrzysk olimpijskich ze szczególnem uwzględnieniem tych konkurencyj, w których barwy polskie były reprezentowane.

Prócz tych opisów szczegółowych, uzupełnionych licznemi tabelami, broszura zawiera dużo materjału syntetycznego oraz bardzo ciekawe nauki i wskazania na przyszłość.

Całość broszury ilustrowanej 94 fotografiami została opracowana w ten sposób, że każdy zwolennik pewnego działu sportu znajdzie tam dla siebie wyczerpujące wiadomości. Autorami poszczególnych działów są najwybitniejsi przedstawiciele i fachowcy odnośnych gałęzi sportu polskiego.

Aby broszura ta faktycznie spełniła swoją propagandową rolę, powinna rozpowszechniać się nietylko wśród starszego społeczeństwa, lecz przedewszystkiem wśród najliczniejszych zastępów młodzieży sportowej, a bardzo przystępna cena broszury (zł. 2,50) zupełnie temu nie stoi na przeszkodzie.

Graficzna forma tej broszury nadaje się pod każdym względem do tego, by z okazji różnych konkursów i zawodów sportowych, była wyróżnionym zawodnikom ofiarowana, jako „pamiątka", zwłaszcza w braku innych nagród i żetonów. Objętość jej wynosi 92 strony.

Nabyć można w Polskim Komitecie Olimpijskim — Warszawa, Wiejska Nr. 11 lub w Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, Nowy Świat 69.

Na terenie stolicy

Skład do Gdańska. Bąkowski zawieszony na 3 miesiące

Na międzymiastowy mecz Gdańsk — Warszawa, który odbędzie się ostatecznie dnia 19 b.m. w Gdańsku, kpt. związkowy WOZPN ustalił następujący skład repr. Warszawy: Jachimek (Warszawianka); Bałanow (Polonia); Martyna (Legja); Szaller (L), Cebulak (L), Materski (W); Korngold (W), Łanko (P), Nawrot (L), Przeździecki I (L), Szczepaniak (P). Rezerwowi: Keller (L), Przeździecki II (L) i Pilszek (W).

W składzie tym uderza wystawienie Łańki, gracza bojaźliwego, miękkiego i powolnego.

Zarząd W. O. Z. B. przeprowadził szczegółowe śledztwo w sprawie absencji Bąkowskiego na meczu ze Śląskiem i skomunikował się on natychmiast z władzami wojskowemi w Warszawie, gdzie Bąkowski odbywa powinność wojskową. Okazało się, że naskutek interwencji W. O. Z. B. władze wojskowe zezwolenie takie udzieliły, jednak Bąkowski ze zwolnienia nie skorzystał, nie przyjmując karty wyjazdowej i oświadczył, że za wiedzą klubu startować będzie w Warszawie.

Gdy Bąkowski nie przybył na Dworzec Główny w sobotę o godz. 17, Zarząd W. O. Z. B. wysłał natychmiast list do Skody, nakazując Bąkowskiemu wyjazd w sobotę kurjerem na Śląsk.

Wobec wyraźnej złej woli Bąkowskiego, jak i kierownictwa Skody zarząd W. O. Z. B., uwzględniając, zwłaszcza że mógł w swoim czasie zabronić Skodzie na mecz z Węgrami w terminie zarezerwowanym dla Związku, postanowił ukarać Bąkowskiego dyskwalifikacją trzymiesięczną, kierownika sekcji bokserskiej Skody p. Żywockiego — sześciomiesięczną, a klub naganą.

Najważniejsze gry wielomeczu AZS—Polonia, klasyczne spotkania szóstkowe, tak w konkurencji kobiecej jak i męskiej zostały wygrane przez AZS 2:1. W obu grach Polonia pierwszą partję rozstrzygnęła na swą korzyść, w dwu jednak następnych uległa zażartemu przeciwnikowi. Zawody rozegrane były w bardzo nerwowej atmosferze, co wespół z przenikliwem zimnem, panującem na sali, było powodem szczękania zębami u większości grających. AZS-y nieco mniej były niezgrane niż Polonia, to też słusznie wygrały.

Dzięki tym dwu zwycięstwom AZS zarobił 10 pkt i prowadzi już w ogólnej punktacji 14:5. Wątpliwe, czy Polonia zdoła odrobić tę różnicę.

Dalszy ciąg gier w niedzielę o g. 9-ej rano w sali AZS w Domu Akademickim. W programie spotkanie trójkowe, gdy podwójnej mieszanej i pojedyńczej. *(wk)*

W. G. D. Podokręgu Robotniczego W. O. Z. P. W. ogłosił oficjalną tabelę mistrzostw kl. B za r. 1933. 1) Skra 10 g. 14 p. 26:16 br.; 2) Elektryczność 10 g. 14 p. 18:17 br.; 3) Znicz 10 g. 12 p. 26:18 br.; 4) Gwiazda 10 g. 11 p. 22:17 br.; 5) Marymont 10 g. 6 p. 20:24 br.; 6) Sarmata 10 g. 3 p. 6:26 br.

Mecz bokserski Makabi — Legja rozegrany zostanie w niedzielę, dn. 12 b. m. w hali gimnastycznej Makabi o godzinie 12 w poł. Wśród 8 walk najciekawiej zapowiadają się spotkania: Spigielman (M) — Pudlak (L.); Minc (M) — Wesołowski; Doroba (L.) — Gryffenberg (M.) i Neuding (M.) — Kozakow (L.).

Druga runda mistrzostw drużynowych Warszawy w zapasach rozpocznie się w niedzielę, dn. 12 b. m. meczami Legja — Imca, Skra — Legja. Oba mecze rozegrane zostaną na Skrze o godz. 19-ej.

Z kraju

Sosnowiec. Unja — Zagłębianka (Będzin) 4:1. Bramki Gwóźdź (2), Muszyński i Sobiehardt oraz Karch. Policyjny K. S. — Ruch 2:1. Bramki Luchter (2) i Kempa.

W meczu lekkoatletycznym Pogoń (Katowice) pokonała Strzałę 95:81. Wyniki: Panie 60 i 200 mtr. 1) Białasówna (P) 2.2 i 29.4; 800 mtr. Szuasówna (P) 2:54.8; wdal i wzwyż Paliszewska (S) 454 i 125 Kula Gallotówna (S) 621. Dysk Rakoczanka (P) 24.24; 4 x 75 mtr. Pogoń. Panowie: 100 mtr. Miller (P) 11.2. 800 mtr Rakoczy (P) 2:08.1; 3 klm. Rakoczy (P) 9:48, wdal Zieliński (S) 630, wzwyż Chmiel (P) 172 Kula „Tamur" (S) 10 30 Dysk Strojek (S) 33.43. oszczep Ofiera (P) 40. 60 x 100 Strzała 46 3

Będzin. Zagłębie (Dąbrowa) — Hakoah 7:2. Bramki: Banasik (4), Gabaj, Pękalski i Fablewski oraz dla Hakoahu Siwek III (2).

Czeladź. Czeladzki K. S. — Brynica 5:3. Bramki Przybyłek i Bogucki po 2 oraz Dyrda, dla pokonanych Kopeć II, Krupiński i samobójcza.

Grodziec. Solvay — Sarmacja (Będzin) 1:0. Bramkę strzelił Sitko.

Stan gier przedstawia się następująco: 1) Czeladź K. S. pkt. 13, 2) Zagłębianka pkt. 11, 3) Policyjny K. S. pkt. 10.

Gniezno. Kombinowana drużyna Warty zwyciężyła w zawodach bokserskich niezasłużenie Stelle 8:6. Wyniki: Dutkiewicz i Stenzel remisują; Łacki II przegrywa na pkt. z Bidzińskim, Kujawski bije Kaczmarka II, wynik krzywdzi ostatniego, który zasłużył na remis; Janecki i Jaśkowiak remis; reprezentant Polski Wolniakowski wygrywa z Lelewskim nieprzekonywająco. Wyrzykiewicz przegrywa przez dyskwalifikację z Jankowskim; Glessman wypunktował Doleckiego. Sędzia p. Derda (Poznań).

Kępno. Polonia — Concordia 5:3. Mecz towarzyski; bramki dla zwycięzców Panek II (2), Panek I, Lewandk i Meier.

Kielce. Gwiazda — Makabi 2:1. Bramki: Mozerowicz i Pinkusowicz, dla Makabi — z rzutu karnego. Sędziował chor. Pawelec.

Lubartów. Wenława (Lublin)—Gwiazda 1:0.

„Kusy“ musi wrócić na bieżnię

Fala zbiórki rośnie...

Polacy z zagranicy dają również odzew na apel Przeglądu Sportowego

Fala akcji zbiórkowej na leczenie nogi Kusocińskiego dociera już do najdalszych zakątków Rzpltej.

Mało tego — nasz apel aby ratować talent i niewyzyskane jeszcze możliwości naszego mistrza olimpijskiego — przekroczył nawet kordony graniczne i znalazł swe echo w Czechosłowacji, Niemczech, a nawet we Francji.

Fakty te podkreślamy litylko dlatego, aby uwypuklić fakt, że jednak polskie społeczeństwo sportowe nie zapomina o zasługach swych asów i że w sprawach godnych poparcia staje do apelu.

Co innego że kwoty nadesłane dotychczas uważamy dopiero za pierwsze oznaki fali ofiar, które — spodziewamy się — popłyną teraz już wartkim strumieniem.

Bo przecież dotychczas apel nasz trafił przedewszystkiem do serc i umysłów ludzi, stojących na uboczu czynnego życia sportowego, jego przysięgłych „kibiców“ i miłośników.

Natomiast wielka, bo około dwustutysięczna armja sportowców czynnych dotychczas milczy.

Nie wątpimy jednak, że i tam dotrą słowa, które muszą obejść każdego prawdziwego sportowca: — Nie pozwolimy zaprzepaścić talentu Kusocińskiego!

Że słowa te nie są pustym krzykiem, że mają swą głęboką treść, świadczą o tem choćby listy jakie otrzymujemy w sprawie zbiórki.

Tak więc K. S. „Proch“ w Pionkach (woj. kieleckie) pisze:

— W związku z apelem W. Panów w sprawie zbiórki ofiar pieniężnych od społeczeństwa na leczenie chluby polskiej lekkiej atletyki p. Janusza Kusocińskiego, komunikujemy uprzejmie, że wpłaciliśmy na ten cel na konto czekowe P.K.O. kwotę złotych piętnastu.

— Rozumiejąc, że starty Kusocińskiego na bieżniach międzynarodowych mają znaczenie nietylko dla sportu polskiego, ale są również propagandą państwową, zainicjowaliśmy wśród pracowników Państwowej Wytwórni Prochu — zbiórkę na fundusz leczenia Kusocińskiego.

— Zebraną kwotę wraz z nazwiskami ofiarodawców prześlemy W.Panom po ukończeniu zbiórki.

A oto drugi dokument i to nie byleskąd, bo z odległego Paryża:

Redaktor polskiego tygodnika sportowego „Sportowiec“ 13, Rue Pascal, Paris V pisze:

— Mam zaszczyt donieść W. Panom, że śladem pięknej inicjatywy „Przeglądu Sportowego“ — zbiórki na leczenie Kusocińskiego, również i my zwróciliśmy się z apelem do polskiego społeczeństwa sportowego we Francji, by jak najliczniej wzięło udział w zbiórce na ten cel, zorganizowanej po raz pierwszy we Francji przez „Sportowca“.

— Jesteśmy przekonani, że apel nasz nie pozostanie bez echa i polscy sportowcy na emigracji nie odmówią swej pomocy doskonałemu biegaczowi polskiemu.

— Redakcja „Sportowca“ otwiera listę ofiarą 50 fr., którą to sumę trzyma do dyspozycji inicjatora zbiórki — redakcji „Przeglądu Sportowego“.

A czy nie wzruszy kogo fakt, że p. Władysław Szychułda, zamieszkały we Wrocławiu przesłał na akcję zbiórkową przez kordon graniczny ofiarę 2 złotych, lub że komisarjat Straży Granicznej w Herbach górnośląskich urządził zbiórkę, która zasiliła nasz fundusz o 10 zł. 65 groszy, a korpus podoficerski 30 p.p. dorzucił swą ofiarę w kwocie złotych pięciu?

Mimo to do sumy 2.000 złotych, potrzebnej na wyjazd i leczenie „Kusego“ ciągle jest jeszcze bardzo daleko. Dziś, poza sumami które mogą przynieść zapoczątkowane już akcje zbiórkowe (Białystok, Pionki, Paryż) w kasie znajduje się gotówką około 300 złotych.

Nie tracimy jednak ani na chwilę nadziei, że suma potrzebna zostanie zebrana.

Bo że zebrać ją musimy, świadczy o tem najlepiej dosłowne brzmienie komisji lekarskiej, które obok reprodukujemy.

Orzeczenie to stwierdza wyraźnie, że wszelkie dostępne środki leczenia w kraju zostały wyczerpane i Kusocińskiego należy wysłać do Wiednia.

Dzisiejsza lista ofiarodawców przedstawia się jak następuje: p. A. Reksza (W-wa) zł. 5, p. p. Krzysia Michalewska, ucz. VI klasy (Borysław) zł. 1, p. Zbyszek Michalewski, ucz. VII kl. (B-sław) zł. 1, Komisarjat Straży Granicznej (Herby) zł. 10 gr. 65, Korpus Podoficerski 30 p.p, str. Kaniowskich (W-wa) zł. 5, p. Władysław Szychułda (Wrocław) zł. 2, p. Tadeusz Kaszubski (W-wa) zł. 2, p. Mieczysław Jędryczka (Brodnica) zł. 2, p. Antoni Schäffer (Okocim) zł. 2, p. Władysław Żuromski (Mołodeczno) zł. 2 gr. 50, p. Janusz Meyerhoff (W-wa) zł. 3, p. Henryk Rapaport (W-wa) zł. 2, p. Romuald Werner (W-wa) zł. 5, p. Feliks Kwaskowski (W-wa) zł. 1, p. Henryk Stephan (W-wa) gr. 50, p. A. Lubner (Swarzewo) zł. 3, K. S. Proch (Pionki) zł. 15, p. Tomasz Stafiej (Baranowicze) zł. 10, p. Bernard Domżalski (Podgórz k. Torunia) 10 zł.. p. Edward Nasuto (Białystok) zł. 5, p. M. Omowski (W-wa) zł. 1, p. Mieczysław Skowroński (W-wa) zł. 1, p. Edward Borysowski (Wilno) zł. 1.

W sumie zatem funduszu leczenia Kusocińskiego powiększył się o dalsze 91 złotych 40 groszy.

Polska - Sowiety

Polska — Sowiety. Prowadzone od dłuższego czasu pertraktacje w sprawie tego meczu, utknęły ostatnio na martwym punkcie. Jak wiadomo, FIFA początkowo sprzeciwiła się temu, lecz polecła członkowi zarządu, prof. Pelikanowi, zbadać całą sprawę na miejscu w Warszawie podczas meczu Polska — Czechosłowacja. W wyniku wizyty prof. Pelikana w Warszawie, FIFA zmieniła swe stanowisko, gdyż nadesłała do PZPN-u oficjalne pismo, w którem wyjaśnia, że udzieli swej zgody, jeśli PZPN umotywuje dlaczego i jakie korzyści wypłyną dla Polski i ewentualnie innych państw, zrzeszonych w FIFA, z kontaktu z Sowietami.

Ponieważ nie ulega kwestji, że PZPN ma poważne racje do przeprowadzenia meczu Polska — Sowiety, należy uważać, że teoretyczne przeszkody ze strony FIFA zostały usunięte. Gorzej jednak z tem, że ostatnio nie ma żadnej odpowiedzi ani wiadomości z Rosji. To sprawę sfinalizowania tego atrakcyjnego meczu nieco opóźnia.

Cuiavia — Gedania 11:5

Cuiavia — Gedania (Gdańsk) 11:5. Zespół pięściarski inowrocławskiej Cuiavii zaczyna ostatnio odgrywać pewną rolę między czołowemi drużynami bokserskiemi Polski. Cuiavia nie przegrała dotychczas żadnego spotkania z drużynami przodującemi Poznania i Pomorza. Ostatnio najsilniejsza drużyna Pomorza wyjechała z Inowrocławia z dość przykrą porażką, odnosząc jedno tylko zwycięstwo w wadze ciężkiej przez Chistowskiego.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco: musza: Marcysiak (C) remisuje z Wyszeckim (Ged.); kogucia Rogowski (C zwycięża na punkty Zielińskiego (Ged.); piórkowa Pacholski (C) remisuje z Jaskółkowskim (Ged.); lekka Glubiak (C.) wygrywa przez poddanie się Chmieleckiego (G.) w II r.; półśrednia Lewandowski (C.) wygrywa na punkty z Neumannem (Ged.); średnia Radomski (C) nokautuje w III r. Mellera (Ged.); półciężka Józkowiak (C.) remisuje z Hanskem (Ged.)! ciężka Małachowski (C) ulega w I r. przez k. o. Christowskiemu (Ged.). W ringu sędziował p. Iwański. Publiczności 400 osób.

Mecz bokserski w Bydgoszczy Polonia — Olimpia (Gr.) dał wynik 8:8. Wyniki walk (od wagi papierowej): Arentowicz (O.) —Pietryga (P.). Polonista świetnie wykorzystuje długość ramion, nie dopuszczając do walki w zwarciu Arentowicza, w której przeważał. Pietryga wygrał na punkty. Nowakowski (O.) bije na punkty Czajkowskiego po ciekawej walce. Talpa (O.) — Tykwiński (P.) Silniejszy fizycznie Talpa zdołał wywalczyć jedynie remis. Wróblewski (.) wygrał małą różnicą punktów z Stübbem II. Sworowski (O.) — Nawrocki (P.). Mimo równorzędnej walki, zwycięstwo przyznano Nawrockiemu. Wynik krzywdzi trochę Sworowskiego. Zaremba (O.) — Łuczak (P.) agresywniejszy Zaremba, wygrał na punkty. Szempliński (O.) — Stübbe I (P.). Wynik remisowy. Puszczykowski (P.) zmusił do poddania się Piotrowskiego (O.) po pierwszem starciu.

W ringu sędziował p Lewicki.

Gościna bokserów węgierskich w Polsce pozostała nie bez wpływu na dalsze stosunki pięściarskie polsko-węgierskie. Nemzetti, czołowy klub węgierski, zainteresował się poważnie sprowadzeniem do Budapesztu na styczeń względnie luty, jednej z czołowych drużyn polskich do siebie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie nią Skoda. Oficjalne pertraktacje nawiązane będą w najbliższych dniach.

Wiedeń - Budapeszt...

Najsilniejsza ósemka bokserów Austrji, równoznaczna z reprezentacją państwową, przybywa do Polski na trzy mecze i walczyć będzie kolejno w Poznaniu, Warszawie i Łodzi z tymi samymi przeciwnikami co węgierski team Nemzett. — Kolejarze, Team austrjacki wystąpi pod firmą bliżej jeszcze nie ustaloną. Jako obowiązujące terminy, przewidziane są: niedziela 3, wtorek 5 i piątek 8 grudnia. Terminy te kolidują jednak z terminami zarezerwowanymi przez PZB na mecze międzypaństwowe ze Szwecją w Sztokholmie, względnie z Finlandją w Warszawie.

Bokserska reprezentacja Budapesztu, przybędzie do Polski, ale w terminie późniejszym niż początkowo przewidywano. Tydzień poprzedzający święta Bożego Narodzenia, w którym miały dojść do skutku mecze z Warszawą i z Łodzią, jest nieodpowiedni i dlatego terminy spotkań zostaną przesunięte na styczeń względnie luty przyszłego roku.

Madame Nurmi ma głos!

„Paavo nie uznaje niczego poza bieżnią“

Jest powszechnie znane, że Nurmi jest lepszym sportowcem niż mężem. Fakt ten doprowadził nawet do rozwodu po 2 latach pożycia z jego młodą żoną, choć owcem tego małżeństwa był jednoletni synek Matti.

Zażądała rozwodu żona Nurmiego, poczem opublikowała w prasie szereg sensacyjnych motywów swego kroku, które pozwalają wejrzeć dokładnie w prywatne życie wielkiego samotnika.

— Ja osobiście — powiedziała pani Nurmi — nie zajmowałam się nigdy sportem i nie interesowałam się nim. Nie widziałam nawet jak mój mąż biega. Jego oddanie się sportowi zmusiło mnie wreszcie do prośby o rozwód. Sportowiec nie powinien nigdy się żenić, chyba że jest zdecydowany pożegnać się ze sportem. Dla Paava nie egzystuje nic innego tylko bieżnia i trening. Wiedziałam o tem już przed ślubem, gdyż znamy się od lat. Z tego to powodu zerwałam już raz nasze zaręczyny. Ale Paavo przyrzekł mi że porzuci sport i nie mogłam mu wobec tego odmówić.

Codziennie niemal przychodzą do niego ludzie i proponują mu starty. Jego przyjaciele twierdzą, że byłoby śmieszne gdyby się wycofał ,dopóki jest w dobrej formie. Paavo dotrzymał swego przyrzeczenia zaledwie przez pięć dni. Nie mogę powiedzieć, że się na niego gniewam. Natura ciągnie wilka do lasu. Powinnam była o tem wiedzieć przedtem.

Paavo nie może żyć bez swego sportu. Jeśli przez jeden dzień nie trenuje jest tak zdenerwowany ,że nie można z nim wytrzymać. Pożatem jest on niespokojnym duchem, który nie może długo wytrzymać w jednem miejscu lub przy tej samej pracy.

Mój syn sam zadecyduje, czem zostanie. Ale nie będzie on nigdy czynnym sportowcem. Może sobie grać w tenisa, gimnastykować się, biegać ale nigdy nie zgodzę się aby trenował intensywnie. Nie myślę, żeby Matti mógł być wielkim biegaczem. Paavo zmierzył kiedyś jego nogi i nie był z nich zadowolony. Probował on nawet tak go karmić, aby z niego wyrósł sportowiec. Ale Mattiemu nogi z tego nie urosły“.

Włosi zaproponowali Polskiemu Związkowi Atletycznemu rozegranie meczu międzypaństwowego w zapaśnictwie w grudniu r. b. w Rzymie.

Al. Reksza

Pojedynki baletmistrzów

— Czy pan to sam wymyślił? — spytał mnie zgryźliwie pewien młody człowiek, któremu polecałem shin - kicking, jako jedyną drogę, zarówno do wyrobienia w sobie pogardy bólu czerwonoskórych, jak i do zdobycia serca kobiety, bo o to mu przedewszystkiem chodziło.

Panna, już w dzieciństwie, kochała się „ze słyszenia“ w mistrzu Pytlasińskim, później, gdy podrosła, w Sztekkerze, jeszcze później, już bardzo mocno, w Ranie, dopóki djabli nie sprowadzili do Warszawy jakiegoś Japończyka, mistrza dżiu - dżitsu, którego poznała... w dodatku dźwiękowym Foxa. To jest sport, bohaterstwo, poemat!

Młody człowiek, uwielbiający tę rozkoszną dziewczynę, wpadł w rozpacz. Co robić? Ani boks, ani zapasy nie odpowiadały mu zupełnie. Trzeba jednak było coś radzić! „Konkurencję krajową“ znosił jako tako, nie mógł jednakże darować Japończyka, tem bardziej, że do dżiu - dżitsu czuł wstręt nieprzezwyciężony.

Wiedząc, że jest zręcznym tancerzem, podsunąłem mu właściwą myśl: shin - kicking, to sport coprawda już zarzucony, ale interesujący i niemniej bohaterski od dżiu - dżitsu. Zapalił się. Kiedy jednak zapoznałem go z przepisami, przybladł i zadał głupie pytanie, które zacytowałem na wstępie.

Czy radziłem źle, osądźcie sami, zapoznawszy się z shin-kickingiem, który znany był kiedyś w Anglji, jako ulubiony sport górników z Cornwalji.

Shin - kicking to zresztą nazwa późniejsza, amerykańska, pierwotna brzmiała: purring. W wieku ubiegłym, kiedy spotkania pięściarskie odbywały się jeszcze bez rękawic, mecze purringu cieszyły się niemniejszą od nich popularnością i gromadziły tłumy widzów.

Odmiennie od wszystkich innych rodzajów walki wręcz, w purringu główną broń stanowiły nogi. Zawodnicy ubrani byli jedynie w krótkie sportowe spodenki i obuci w trzewiki, różniące się tem od trzewików bokserskich, że podbijano je twardemi, grubemi podeszwami, najeżonemi stalowemi kolcami. Uderzano nogami... w nogi, przyczem kopnięcie powyżej kolana było foul i mogło pociągnąć za sobą dyskwalifikację walczącego, co pozbawiało go nagrody pieniężnej, będącej stawką spotkania.

Przegrywał ten, kto pierwszy miał dosyć i poddawał się, lub też nie mógł wstać z ziemi po upływie pół minuty. Leżącego nie wolno było uderzać.

Używanie rąk zależne było od umowy. Mogły one służyć w walce albo do przytrzymywania przeciwnika, albo też do zadawania ciosów bokserskich. Sędzia był wybierany przez zawodników, a spotkania rozgrywano w miejscach ogrodzonych sznurami, o wymiarach tych samych, co przy zawodach pięściarskich.

Wyobrażacie sobie jak wyglądały takie mecze purringu?

Spuchnięte, zczerniałe i poranione nogi przedstawiały okropny widok, a złamania piszczeli nie należały do rzadkości. Ówczesne sztychy, przedstawiające bohaterów tych niesamowitych spotkań, ujawniają jeszcze jeden charakterystyczny szczegół, który z purringu czynił walkę może straszniejszą od starć rzymskich pugilatorów, uzbrojonych w mordercze kastety. Otóż zawodników wiązano ze sobą sznurem za pasy, zmuszając ich do utrzymywania ciągłego kontaktu, do ciągłej wymiany uderzeń.

Któż był twórcą purringu, tej najostrzejszej ze wszystkich odmian walki wręcz? Pytanie to, podobnie jak i pytanie o „wynalazcę“ pięściarstwa, spotyka tę samą odpowiedź: purring stworzyło życie, życie jeszcze przedhistoryczne, gdzie każdy mocny, bolesny cios pięścią, czy nogą decydował o zdobyciu pożywienia i schronienia. Można doszukiwać się jedynie tych, którzy pierwotną walkę na pięści, zęby i nogi wcisnęli w ramy pewnych przepisów i stworzyli z niej tyle najrozmaitszych rodzajów spotkań wręcz, porywających dziś tłumy widzów, więcej od wszystkich innych, bardziej „miękkich“ gałęzi sportu. Prawodawcami purringu byli górnicy zachodniej Anglji, którzy w sporcie tym znajdowali najwięcej pierwiastków bohaterstwa i męskości.

Nie zachwycając się purringiem ani rzymskim pugilatem, trzeba jednak zdać sobie sprawę, że opierały one rację swego istnienia nietylko na dostarczaniu widzom niesamowitych wzruszeń, choć siały kalectwo, a nierzadko i śmierć.

Budziły one w sercach tłumu nietylko najniższe, zwierzęce instynkty. Dawały coś jeszcze. Szerzyły w prostej, nieinteligentnej gromadzie kult potężnej woli ludzkiej, jakże często triumfującej nad okaleczonem i bezsilnem ciałem. Pogarda bólu — stanowiła we wszystkich czasach i u wszystkich ludzi niezaprzeczony dowód męskości, budziła ogólny podziw i szacunek.

Niezwykłą ostrość purringu z czasem nieco złagodzono. Linki, wiążące zawodników i stalowe kolce usunięto, uważając twarde podeszwy trzewików za broń zupełnie wystarczającą. Mimo to ciężkie zranienia i złamania kości podudzia nadal nie stanowiły odosobnionych wypadków.

W latach osiemdziesiątych zeszłego stulecia górnicy angielscy zaszczepiają swój ulubiony sport w Ameryce, w kopalniach srebra w Colorado. Purring, przemianowany tam na shin-kicking (znaczy — kopanie w piszczele) i rozpowszechnia się on w nadzwyczajnem tempie. „Gra nóg“, którą do pięściarstwa wprowadził w r. 1870 Coburn, w shin-kickingu wznosiła się, rzecz jasna, na fantastyczne wyżyny. Mecze shin-kickingu to już nie kopanie się „na zmianę“ dwu silnych, grubokościstych i mało ruchliwych zawodników — to, powiedziałbym, pojedynki baletmistrzów.

Znakomitościami w tym nowym sporcie stają się w Ameryce Tomasz Leeds i William Boody. Najsłynniejsza ich walka trwa przeszło godzinę i dostarcza widzom niebywałych emocyj. Obaj dokazują cudów zręczności i wytrzymałości.

Po kwadransie obaj już silnie krwawią, ale tempo nie słabnie. Publiczność podnieca ich jeszcze okrzykami, lecz ani Leeds ani Boody nie potrzebują zachęty. Cios spada za ciosem, tańczą wokół siebie, prawie nie dotykając stopami ziemi.

Upływa godzina zanim Leeds pada poraz pierwszy, zwalony ciężkiem uderzeniem. Zrywa się, ale jedna noga odmówiła mu posłuszeństwa... złamana...

Boody, cały we krwi, rzuca się do ataku. Tommy broni się zaciekle, lecz nie ma już szans, pada znów, potem jeszcze raz...

— Hold enough... Stój... — jęczy zrezygnowany.

Suma, o którą walczono, wystarczała zaledwie na opłacenie lekarza. Wzruszona przebiegiem spotkania publiczność zrobiła składkę i zebrane pieniądze podzieliła między obu zawodników.

Amerykanin T. F. Ervin, w jednym ze swych artykułów, wspomina o innym meczu shin-kickingu, którego był świadkiem, a który rozegrano w tych czasach w pewnej kopalni srebra w Colorado.

Z okazji odkrycia wielkiej żyły robotnicy urządzili uroczyste święto sportowe, którego głównym punktem były, oczywiście, zawody shin-kickingu. Dla najlepszego miejscowego walkarza, Anglika, sprowadzono przeciwnika z sąsiedniej, odległej o 60 mil kopalni. Przybył on w licznej asyście swych kolegów, obładowanych całemi workami srebra dla trzymania wysokich zakładów.

Zakłady te uczyniły walkę tak straszliwą, że kiedy zwycięzcą został wkońcu Anglik, jego partner leżał w kałuży krwi i zmarł z odniesionych ran w cztery dni później!

Proste wyjście z nieprzyjemnej, wytworzonej skutkiem tego wypadku sytuacji znalazł tamtejszy szeryf, wielki entuzjasta shin-kickingu. Świadectwo zgonu wystawił on w tej, niemniemówiącej formie: „...zmarł z upływu krwi“!

W wieku XX nastał raptowny zmierzch shin-kickingu. W czasach obecnych nic już o nim nie słychać. Potomkowie Leedsów i Boodych stracili jakoś przekonanie do sportu, pasjonującego ich dziadków.

Wiedząc już jak wyglądały te pojedynki baletmistrzów, przyznacie mi napewno rację, że dobrze radziłem zakochanemu młodzieńcowi. Jego dziewczyna byłaby niewątpliwie tym sportem porwana, a on stałby się łatwo wielkim, niepokonanym mistrzem.

Nie potrzebowałby staczać ani jednej walki, bo przecież u nas, gdzie pewna, dość znaczna jeszcze część ludzi uważa boks w 8 uncjowych rękawicach za szczyt brutalności i bezmyślności, nie znalazłby napewno żadnego amatora, ryzykującego wystawienie na ciężką próbę swych piszczeli...

Smutne horoskopy olimpijskie

Lekkoatleci polscy w okresie wyraźnego obniżenia się przeciętnych wyników i braku błyszczących — indywidualnych

Kiedy rok temu zestawialiśmy bilans polskiej lekkiej atletyki, byliśmy pełni radości i dumy z pięknych rezultatów, które tak nieoczekiwanie szybko dokonały rewolucyjnego przewrotu w tabeli naszych rekordów.

Była to, doprawdy, piękna rewja. Zawodnicy jeden po drugim, przed oczami wyobraźni przebiegali swoją „rundę honorową", skromnym sportowym ukłonem dziękując za gromkie oklaski, których zapewne niejeden z czytelników im nie szczędził.

Po tym roku, tak pełnym radosnych sukcesów, daliśmy jednak wyraz przekonaniu, że nie wszystko w naszej lekkiej atletyce jest w porządku. Poziom ogólny był w dalszym ciągu bardzo nierówny, a brak utalentowanych rezerw nie pozwalał na wielki, w stosunku do przyszłości, optymizm. Te obawy sprawdziły się teraz w stopniu dużo większym, niż mogliśmy się spodziewać

Czołowe wyniki w większości wypadków obniżyły się dzisiaj bardzo znacznie. Gdyby w parze z tem obniżeniem przyszła poprawa ogólnego poziomu, moglibyśmy to jeszcze przeboleć. Byłoby to zjawisko normalne i zdrowe. Tak jednak nie stało się niestety i dlatego obecny stan naszej lekkiej atletyki uznać musimy za stan chorobliwy. Daj Boże, żeby to była choroba przemijająca, ale wszystko przemawia raczej za tem, że na objawy rekonwalescencji będziemy musieli długo jeszcze poczekać.

Jeśliby kto chciał na obronę naszej lekkiej atletyki wysunąć teorję o zwykłem obniżeniu lotów w okresie poolimpijskim, nie potrafiłby nas wcale przekonać. Tym razem stało się tak tylko u nas. Może wystarczy uciec się do jednego przykładu: dwa lata temu byliśmy dla Włochów zupełnie równym przeciwnikiem; czyż trzeba komu dowodzić, że dzisiaj mecz międzypaństwowy przyniósłby nam miażdżącą klęskę ponad wszelką wątpliwość?

Wielkim postępom innych przeciwstawiliśmy spory krok do tyłu. Do Olimpjady pozostało tylko dwa lata przygotowań. Wielkie pytanie, czy do tej matury lekkoatletycznej zdążymy przystąpić w pełni umiejętności. Bo to pewne, że do klasy siódmej dostaliśmy promocję, w której przeważają trójki z minusem. A z pilności — wielka dwója.

Aby nasze utyskiwania nie pozostawiać bez uzasadnienia, sięgnijmy do cyfr, które dla zobrazowania stanu lekkiej atletyki pozostaną zawsze najlepszym argumentem.

Najbardziej przykrem będzie dla nas porównanie pozycji, zajmowanej podczas dwu lat ostatnich w tabeli dziesięciu najlepszych wyników europejskich. Rok temu — dwa pierwsze, jedno drugie miejsce. Osiem nazwisk polskich. Suma punktów (licząc 10 za pierwsze miejsce, 9 za drugie itd.) — 49. Dzisiaj — jedno drugie miejsce, pięć nazwisk, 21 i jedna trzecia punktu. Utrata punktów Kusocińskiego tylko w części to może tłumaczyć.

Drugiem porównaniem, może mniej dotkliwem, ale zato najbardziej przejrzystem, będzie przeciętny wynik dziesięciu pierwszych, w stosunku do lat poprzednich. Oto, jak on się przedstawia:

	1931	1932	1933
100 mtr.	10,99	10,97	10,94
200 mtr.	23,01	22,90	23,34
400 mtr.	51,83	51,63	51,88
800 mtr.	2:01,09	1:59,21	2:00,34
1500 mtr.	—	4:08,37	4:11,32
5000 mtr.	15:58,50	15:52,38	15:50,9
110 pł.	16,34	16,05	16,13
400 pł.	59,75	59,15	60,12
wdal	684,5	686,6	692
wwyż	176,75	178,65	180
tyczka	348,4	361,1	357,3
Kula	13,039	13,493	14,048
dysk	39,95	40,65	41,609
oszczep	56,96	58,69	57,646
pięciobój	—	3123	3204

Poprawa w skoku wwyż i wdal, w rzutach kulą i dyskiem, w pięcioboju. Pogorszenie w skoku o tyczce i w rzucie oszczepem. W biegach jedynie 5 klm. notuje mały postęp. Na wszystkich innych dystansach, nie wyłączając płotków, fatalna dewaluacja, dochodząca na 1500 mt., do pełnych trzech sekund! A przecież biegi są niewątpliwie podstawą lekkiej atletyki.

Pod tem oświetleniem przejrzyjmy stan rzeczy bardziej szczegółowo.

W biegach krótkich klęska fatalnego nieurodzaju trwa nadal. Poprawa w stumetrówce jest więcej niż problematyczna. Trudno bowiem poważnie traktować wyniki kilku zawodników, którzy na listę najlepszych dostali się w sposób, wiadomy tylko sędziom, którzy im czas łapali. Królował tu Sikorski, niewątpliwie „weteran", ku wstydowi całej młodej generacji. Trojanowski II przechorował większość sezonu, ale w okresie startów nie pokazał wiele. Nadzieje pewne wzbudza zdecydowana poprawa Twardowskiego.

Na 200 mtr. — zupełne plewy. Biniakowski łoił wszystkim skórę bez trudu, w mizernych czasach. Nikt go do lepszych nie potrafił zmusić.

W czterystometrówce ten sam zawodnik utrwalił swoje dyktatorskie stanowisko. Od następnego zawodnika dzieli go... 2,5 sekundy! Około 15-stu metrów. Tu nikogo innego nie wypada poprostu wspominać. Mamy jednego tylko czterystometrowca!

„Half-milerom" przewodzi Kostrzewski. A więc raz jeszcze najstarsza nasza generacja. Tutaj nie jest jednak źle. Kuźmicki, Lesicki, a zwłaszcza Kucharski, mają jeszcze przed sobą dużo czasu i wiele do powiedzenia. W biegu 1500 mt. berło po Kusocińskim objął chwilowo Kucharski, który nie spełnił jednak dotąd wszystkich nadziei, które mamy prawo pokładać w jego talencie. Dobrze biegał Strzałkowski. Kuźmicki pozostał daleki od swych dawnych wyników, a pozostali nie potrafiliby nam zaimponować nawet 5 lat temu.

Biegi długie sprawiają nam dużo pociechy. Mimo nikłego udziału Kusocińskiego, mamy tu poprawę zdecydowaną. Z licznej stawki równych przeciwników, wyrósł wreszcie, zgodnie z oczekiwaniami, prawdziwy talent krakowianina Fiałki któremu na długo chyba przypadnie honor reprezentowania naszych barw. Puchalski, Kurpessa, Strzałkowski i Orłowski zrobili także duże postępy. Szkoda, że Hartlik tak zdecydowanie zrezygnował ze swych możliwości.

W płotkach, poza wspaniałym renesansem formy Kostrzewskiego i stałą formą Maszewskiego, notujemy zupełną nędzę na 400 mtr. Na 110 mtr. także nic, ponad przeciętność ,ale zato z radosną uwagą śledzić musimy kolosalny rozwój talentu Zaborzyńskiego. Ten chłopiec posiada wielkie możliwości, którym trzeba dać tylko nieco prawdziwej szkoły, o czem ma słabe tylko pojęcie.

W rzutach na pierwszem miejscu postawić musimy kulę. Heljasz pozostał wielką klasą, a Siedlecki i Tilgner podciągnęli się znakomicie. Fiedoruk, Kaniak, Wojtkiewicz i Kałuba zbliżyli się poważnie do ładnie brzmiącej czternastki. Tutaj poprawa wynosi przeszło pół metra (!) przeciętnie, a dobrych i wyrównanych rezerw mamy liczną gromadkę. W dysku również poważna poprawa, choć Heljasz nie potrafił jeszcze spełnić swoich obietnic. Poziom wyrównany, ale dobrego specjalisty brak nam ciągle

W oszczepie nastąpił fatalny upadek. Żaden z dawnych muszkieterów nie osiągnął swego poziomu. Rok temu było dwu Polaków na liście najlepszych Europejczyków, dziś trudno byłoby szukać naszych śladów nawet na trzydziestem miejscu. Przewodzi Turczyk mimo ciągłych nieprzyjemności z chorą ręką. Nowe talenty, to Wojtkiewicz i nowy rekordzista w rzucie oburącz — Lokajski.

W skoku wwyż przeciętny wynik poprawił się, osiągając piękną okrągłość 180-ciu centymetrów. Złożyły się na to w pierwszej mierze rezultaty Pławczyka (194) i Niemca (188) które w ubiegłym sezonie nazwać jednak musimy przypadkowemi, bo obaj nie potrafili się nigdy potem nawet zbliżyć do nich. Zaborzyńskiemu, który i tutaj ma wielkie możliwości, przeszkadza wybitnie styl, więcej niż prymitywny. Dużą niespodziankę sprawił Luckhaus, nasz najpracowitszy i najbardziej stylowo wyrobiony zawodnik.

W skoku wdal dość wyraźna poprawa jest wynikiem wyrównania ogólnego poziomu. Klasowy wynik osiągnął jeden Twardowski. Sikorski mistrz tegoroczny uplasował się na czwartem miejscu, nie osiągając nawet „siódemki". Z „nowych ludzi" zasługuje na uwagę Malinowski — 6,98 mtr.!

Tyczka przyniosła wybitne pogorszenie. Sensacją jest pierwsze miejsce Kluka, który zepchnął Sznajdera z długo zajmowanego tronu tyczkarzy. Ślązak pozostał jednak nadal naszym największym talentem. Trzecie miejsce wieloboisty Pławczyka nie jest dla pozostałych tyczkarzy chlubnem świadectwem.

Po stwierdzeniu niewielkiego postępu w pięcioboju (w 10-cioboju mamy wogóle tylko 5 wyników), który jest główną zasługą pięknego rekordu Luckhausa, pozostaje już tylko zająć się sztafetami. Przypuszczam, że mi wszyscy darują, jeśli nad tą smutną sprawą nie będę się zatrzymywał. Od wielu lat jest to zarówno denerwująca, jak i kompromitująca karta historji naszej lekkiej atletyki.

Niechże ten końcowy, przykry zgrzyt, będzie sygnałem alarmu dla P. Z. L. A., wzywającym do poszukiwania nowych sposobów ruszenia naszej lekkiej atletyki z martwego punktu.

W. Trojanowski.



1) Więckowski, 2) Twardowski, 3) Sikorski i Trojanowski II, 4) Zaborzyński, 5) Strzałkowski, Luckhaus i Kucharski, 6) Tilgner, 7) Lokajski, 8) Pławczyk, 9) Kluk 10) Fiałka, 11) Kostrzewski, 12) Biniakowski.



NAGRODA WĘDROWNA wojewody dr. M. Grażyńskiego dla powiatu, miasta czy Ośrodka W. F., który wykaże się największą ilością zdobytych odznak P. O. S.

Przed wyprawą na Zachód

Krakowska ekspedycja piłkarska wyjeżdża w czwartek, dnia 14 grudnia wieczorem, a w trzy dni później, tj. dnia 17 grudnia o godz. 2-ej popołudniu na stadjonie Heysel w Brukseli, Kraków rozegra pierwszy mecz z reprezentacją Belgji.

Dnia 18 grudnia krakowianie udadzą się do Hagi na mecz z reprezentacją Holandji. Mecz w zasadzie ma się odbyć 19 grudnia. Termin ten nie jest jednak ostateczny.

Dnia 20-go grudnia drużyna nasza wyjeżdża do Francji północnej, gdzie rozegra kilka spotkań. Narazie ustalone zostały definitywnie dwa spotkania: jedno w niedzielę dn. 24 grudnia w wilję świąt Bożego Narodzenia z reprezentacją naszej emigracji we Francji, a drugie dn. 26 grudnia z drużyną polską „Pogoń" z Marles.

Dnia 23 grudnia lub też 25 grudnia Kraków walczyć będzie z drużyną francuską, narazie jeszcze nieustaloną. W każdym razie będzie to klub drugiej Ligi francuskiej, gdyż drużyny pierwszej Ligi mają w tym czasie wszystkie terminy zajęte.

Z północy drużyna polska uda się na południe do St. Etienne, gdzie 31 grudnia spotka się z drużyną Sporting club. Ostatni mecz odbędzie się 1-go stycznia w jednem z większych miast nad morzem Śródziemnem.

Zarząd Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych wysyła delegację na międzynarodową konferencję prasy sportowej, organizowaną w Brukseli w dniu 16 grudnia z okazji meczu piłkarskiego Kraków — Diables Rouges. Wyjazd tej delegacji będzie jednocześnie rewizytą polskiej prasy sportowej za przyjazd dziennikarzy belgijskich w czerwcu r.b. w Warszawie.

W skład delegacji wejdzie jako przewodniczący prezes związku red. Sikorski, oraz członkowie zarządu Szenajch, Olchowicz i Gryżewski.

Łącznie z drużyną piłkarską Krakowa pojadą dwaj dziennikarze pp. Statter i Kałuża. Pozatem na konferencji obecny będzie red. Hauptman, dziennikarz polski zamieszkały w Belgii i jednocześnie wiceprezes międzynarodowej federacji prasy sportowej.

Korespondencyjny mecz strzelecki Polska — Czechosłowacja rozegrany zostanie w dniu 12 b.m.. Zawody w Warszawie organizuje Związek Strzelecki, a o tej samej porze w Pradze strzelać będą zawodnicy czechosłowaccy. Drużyna z każdej strony składać się będzie z 6-ciu zawodników. Związek Strzelecki organizuje w dniu 10 bm. dla drużyny polskiej specjalny trening przygotowawczy.



HOKEIŚCI L. T.C. PRAHA
pokonali dwukrotnie kombinowany zespół polski 5:0 i 4:0. Pierwszy od lewej klęczy słynny Malecek.



ZESPÓŁ POLSKI W PRADZE
Stoją od lewej: Materski, Kalman (Kr.), Rybicki, Wołkowski (Kr.) Szabłowski, Pastecki, Przeździecki, Król (Ł.K.S.) i Głowacki.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska" S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"